



MÓWIĄ RADNI

Na zdjęciu T. Leśniak, radna WRN. Sylwetkę jej prezentowaliśmy w poprzednim numerze. W tym, na str. 1 i 2 dalsi radni z ZPB „Frotex”.

GŁOS WŁÓKNIARZA

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Powstańców Śląskich „Frotex” w Prudniku

Nr 2 (188) Rok XV

16. — 31. I. 1974 r.

Cena 50 gr.

PRACOWITE OBRADY KSR

START DO NOWYCH ZADAŃ

Pierwsza w tym roku Sesja Konferencji Samorządu Robotniczego miała niezwykle pracowity przebieg. Sześciogodzinne obrady 7 stycznia poświęcone były głównie zatwierdzeniu planu przedostatniego roku pięciolatki we „Fro-

texie”. I chociaż pozostałe punkty obrad były niemniej ważne zmuszeni jesteśmy ograniczyć relację do głównego tematu. Do pozostałych wrócimy w następnym numerze. Relacja będzie tradycyjna. Oto ona:

WSTĘP

Prowadzący obrady I sekretarz KZ PZPR H. Wyrwisz przywitał zebranych członków KSR, przedstawicieli Zjednocze-

nia, KP PZPR i dyrekcji naszego zakładu.

Inż. Eugeniusz Galeyński — nowy łącznik Zjednoczenia — wręczył przedstawicielom tkalni i wykończalni dyplomy za do-

bycie II miejsca w rywalizacji międzyzakładowej w branży w I półroczu 1973 r. Pisaliśmy o tym w gazecie już dawno.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

NASZE SPRAWY

Funkcjonowanie każdego społeczeństwa — także socjalistycznego — wymaga istnienia różnych form i typów społecznej kontroli. Ma ona na celu realizację społecznego interesu, zaspokajanie potrzeb społeczeństwa...

O tym wiemy wszyscy dobrze. Czasem jednak kontrola zaspokaja niezdrowe ambicje kontrolującego. Dzieje się tak wówczas, gdy normy prawne, moralne i obyczajowe bywają uzupełniane przez różnego rodzaju regulaminy, zarządzenia, rozporządzenia, okólniki, instrukcje wewnętrzne — wydawanych w ramach kompetencji, czy też przy przekroczeniu kompetencji przez przełożonych różnego szczebla.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Bank „30 miliardów”

Czyny społeczne

Pomyślnie zostały zrealizowane zobowiązania produkcyjne oraz czyny społeczne w 1973 r. Był to rok twórczej pracy oraz zaangażowania i zrozumienia całej załogi. Wyniki roku ubiegłego świadczą, że wysiłek pracowników nie poszedł na marne. Plany produkcyjne zostały zrealizowane, a „Bank 30 miliardów” powiększony o małą cegiełkę „Frotexu” w postaci 28 075 tys. zł, co stanowi w stosunku rocznym 140,3 proc. Tyle właśnie uzyskano ze sprzedaży tka-

nin wyprodukowanych dodatkowo, oraz z uzyskania lepszej jakości i nowoczesności produkcji.

Dużo uznania należy się załozie wykończalni, która wyprodukowała dodatkowo 302 tys. m tkanin pętelkowych i inle-tów. Należy również zaznaczyć, że wykończalnia jest wydziałem finalnym i w znacznym stopniu decyduje o osiągnięciach naszego przedsiębiorstwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Tkalnia zdobyła puchar na własność

Trzeci już raz z kolei załoga tkalni okazała się najlepszą w naszym konkursie na najrytmiczniej i najlepiej pracującą wydział w kwartale. W IV kwartale roku ubiegłego właśnie tkalnia zdobyła największą liczbę głosów i tym samym puchar przeszedł na własność tej pracowitej załogi.

Oto wypowiedzi uczestników naszej mini-sondy:

Mgr inż. Maciej Dutkiewicz — dyr. d/s produkcji. Najlepsze wyniki w ostatnim kwartale roku osiągnęła tkalnia. Trzeba jednak podkreślić nieporównywalne warunki tej rywalizacji. Wykończalnia boryka się z poważnymi trudnościami, które uniemożliwiły rytmiczną pracę.

Janusz Ratajczak — kier. działu planowania:

Według mnie kolejność wydziałów była następująca: tkalnia, przedziałnia, wykończalnia. Na tkalni pracują w większości kobiety, młode matki, na trzy zmiany — a mimo to praca była rytmiczna i planowa.

Jerzy Janik — szef produkcji: Stawiam swój głos na tkalnię. W ostatnim kwartale odczuwała ona brak przędzy, szczególnie barwionej. Przedziałnia nie przewinęła całej przędzy, musiała to zrobić dodatkowo tkalnia. Wykończalnia posiadała najtrudniejsze warunki do rytmicznej pracy.

Czesław Capierzyński — przew. Rady Robotniczej: Najofiarniej pracowała załoga wykończalni, a szczególnie farbiarnia przędzy. Wydział miał największe trudności, a spoczywał na nim ciężar odpowiedzialności za finalny produkt. Załoga znana jest zresztą z poświęcenia...

Gratulujemy załozie tkalni zdobycia drugiego już pucharu Redakcji na własność. (wua)



Brawo wykończalnia!

Zakładowa Komisja DO-RO była w swojej ocenie jednomyślna: najlepiej pracującą komisję wydziałową posiada wykończalnia. W tym wydziale zawsze wszystko było zapiekie na przysługujący „ostatni guzik”. Kierownictwo wydziału i wszyscy pracownicy potraktowali udział w konkursie DO-RO jako sprawę ważną, tak samo ważną jak działalność produkcyjną. Stąd i efekty były wysokie.

Komisja wydziałowa zbierała się systematycznie, co miesiąc na narady, gdzie rozpatrywano wszystkie najważniejsze sprawy związane z udziałem wydziału w konkursie. Problemami tymi żyli pracownicy oddziałów, poruszano je na naradach produkcyjnych i przy innych okazjach. Dobrą robotę robili także mistrzowie. Korzystano z planów, haseł i innych elementów propagandy wizualnej.

O dobrej organizacyjnej pracy komisji wydziałowej zdecydowała więc systematyczna jej praca, nie „od przypadku — do przypadku”, ale na co dzień. Zgodnie z programem działalności, z programem zakładowym DO-RO prowadzono wszystkie prace, w tym i dokumentację.

Sam wydział — bardzo zróżnicowany — miał gorsze warunki niż przedziałnia i tkalnia, a jednak wywiał się z zadań.

Stawiając pracę organizacyjną wydziałowej komisji DO-RO za przykład gratulujemy całej załozie i jej kierownikowi — T. Zewiślakowi. (wua)

E. Bochyński — przew. P.R.N.

A. Kanik - Naczelnikiem Powiatu

Jaka będziesz Rado?

15 grudnia, Inauguracyjna Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Prudniku rozpoczęła prace nowo wybrane rady narodowe w naszym powiecie. Odbyły się sesje miejsko-gminnej rady w Głogówku, Białej, miejskiej w Prudniku oraz gminnych rad narodowych w Lubrzy, Łączniku i Prudniku.

Bardzo uroczyste wypadły te pierwsze sesje. Podniosła atmosfera, muzyka, hymn państwowy, kwiaty i życzenia. Serdecznie dziękowano ustępującym działaczom dawnych prezydiów, za dotychczasowe starania, inicjatywy i pracę w radach.

Inauguracyjne obrady nowych rad otwierał zawsze ktoś z seniorów (najstarszy wiekiem radny). Ważnym elementem sesji był moment ślubowania. Ogromne przeżycie dla starszych stażem w społecznym działaniu, debiutantów i zaproszonych gości.

Aby nadać wyższą rangę i autorytet radom jako organom

stanowiących uchwały, pełniących funkcje inspirujące i kontrolne, na stanowiska przewodniczących rad wybrano I sekretarzy KP KMG i KG. Bardzo ważnym novum obecnych inauguracyjnych sesji było opinowanie przez radnych kandydatów na naczelnika powiatu i urzędów miejsko-gminnych, którzy powołuje wojewoda. Opolski wojewoda mianował również zastępców naczelnika powiatu.

Wszystkie rady narodowe zatwierdziły regulamin pracy rady. Powołały stałe komisje.

Obecne rady pełnią swe funkcje na sesjach (4 razy w roku) przy udziale i pomocy swych prezydiów i komisji, a także wykonują swe obowiązki w terenie poprzez prace radnych.

Powtórzmy pytanie: jaka będziesz Rado?

Spółeczeństwo naszego powiatu w powszechnym głosowaniu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

O giełdach po giełdzie

Ostatnia już w roku 1973 — Zakładowa Giełda Projektów Wynałazczych, odbyła się w dniu 19 grudnia. Zgłoszono na nią 39 projektów, z czego zakupiono 20, a do prób i badań oraz obliczeń efektów ekonomicznych skierowano 11 projektów. Z pozostałych 8 projektów 5 przyjęto do wykorzystania lecz nie uznano ich za projekty racjonalizatorskie z braku cech nowości, a 3 oddalono jako nieprzydatne dla zakładu. Autorzy projektów otrzymali wynagrodzenie w wysokości 23 067 zł oraz nagrody rzeczowe ogólnej wartości 11 538 zł.

Na powyższej Giełdzie wprowadzono pewne ograniczenie w wysokości wypłat za przyjęte do

wykorzystania projekty, które nie zostały zrealizowane. Wypłacano tylko 50 proc. przysługującej I raty wynagrodzenia. Postępowanie takie zgodne jest z postanowieniem § 26, ust. 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1972 r. w sprawie projektów wynalazczych, który stanowi, że „Wynagrodzenie... wypłaca się w ciągu jednego miesiąca od dnia zastosowania projektu...”. Jak widać przepis prawny jest w tym zakresie bardziej bezwzględny niż stosowana u nas praktyka, lecz zakład poszedł na tę koncepcję z uwagi na charakter Giełdy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Piękno Ziemi Prudnickiej



Wśród prawidłowych odpowiedzi los wybrał Elżbietę Krowicką, która za ostatnie zadanie otrzymała książkę. Zdjęcie w poprzednim numerze przedstawiało palmiarnię w Głogówku, w której mieści się kawiarnia „Agawa” WSS. Dzisiejsze zadanie podobne jak inne: jaki obiekt sfotografował J. Rutkowski?



Alicja Gębicka — radna MRN. (na zdj. z lewej). fot. Br. Szymaniak

Dzieci nasza nadzieją i troską

Jest to już moja druga kadencja radnego — mówi Alicja Gębicka, kierowniczka zakładowego przedszkola — i wydaję mi się, że nigdy dotychczas inauguracyjne sesje nie miały tak uroczystej oprawy. Znak to, że rady narodowe mają do spełnienia ogromne zadania, że społeczeństwo wiąże nadzieję z działalnością ich komisji. Zmiany są znaczne. Dużo nowych twarzy, młodych ludzi. To dobrze.

Alicja Gębicka działając w komisji oświaty i wychowania

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Toast za najlepszych

Piękny zwyczaj wchodzi do tradycji naszego zakładu. Tak bywa, że w ostatnich chwilach roku robimy gospodarski obrachunek, co nam się udało, a co nie, głośno mówimy o dobrych momentach, przyciszonym, ale wyraźnym głosem wytkamy nasze błędy i trudności. Przy okazji składamy sobie życzenia wszystkiego — najlepszego, aby nowy rok był lepszy od starego. Tak było i tym razem.

29 grudnia 1973 roku kierownictwo naszego zakładu spotkało się z 108 pracownikami, przodownikami pracy, najlepszymi z najlepszych — jak ktoś powiedział. Byli wśród nich robotnicy i inżynierowie, działacze społeczni, wśród długoletnich pracowników widzieliśmy także młodych. Miliły gościem tej uroczystości był Edward Bochyński — I sekretarz KP PZPR.

Przemówienia krótkie, ale serdeczne i nie stereotypowe. Gorące słowa uznania za wykonanie planu, który był wyższy od ubiegłego, a jednak został wysoko przekroczony. Wysoka dynamika produkcji — mówił mgr B. Pohl, dyrektor zakładu — zobowiązuje do jeszcze lepszych wyników. W takim tonie utrzymane były i inne wypowiedzi. Cieszy fakt, i mówimy o tym głośno, że „Frotex” jest zakładem dobrej roboty, stwarzającą szansę, że będzie takim i w przyszłości. Rok 1974 — powiedział E. Bochyński — będzie również rokiem usuwania przeszkód, które utrudniają życie, budowaniem atmosfery życzliwości i przyjaźni, realizowaniem najważniejszych problemów.

108 pracownikom zakładu wręczono dyplomy uznania za dobrą pracę w 1973 roku.

Noworoczny toast był także za tą częścią załogi, która nie uczestniczyła w spotkaniu, wykonując ostatnie metry rocznej produkcji. (t)

W następnym numerze

1 lutego ukaże się „inny” GŁOS WŁÓKNIARZA! Będzie to dekadówka! Od tego dnia spotykać się będziemy co 10 dni! Trzy razy w miesiącu, a nie jak dotychczas — dwa!

Szczegóły w następnym numerze. A ponadto polecamy w nim publikacje:

- Wyniki naszych plebiscytów — na Pracownika Roku 1973 oraz Najprzejmniejszego Personel Sklepowy Prudnika.
- Ważne decyzje KSR.
- Radni z zakładu
- Dalszy ciąg wspomnień Z. Knuć
- Przegląd pana Franciszka
- Krzyżówka nr 101 (z rybą!) — oraz szeregu innych interesujących publikacji.

Wszystko z myślą o naszych Czytelnikach!



O zebraniach przedwyborczych załogi Przedziałni w Podlesiu pisaliśmy w poprzednich numerach. Mają swoje sprawy, problemy, które chcą jak najszybciej rozwiązać. Nasz kontakt z Podlesiem będzie częstszy. Także w następnym numerze poruszymy kilka problemów z przedziałni (zdj. Br. Szymaniak)

Zadania 1973 r. - wykonane

Rok 1973 zamknęło ZPB „Frotex” dobrymi wynikami, zarówno w ilości, wartości, jak i sprzedaży produkcji i usług. Produkcja globalna w cenach porównywalnych została wykonana w 100,8 proc., wykazując dynamikę wzrostu o 6,1 proc. w porównaniu do roku 1972.

Produkcja towarowa w cenach zbytu została wykonana w 100,9 proc., wykazując dynamikę — 9,7 proc. Sprzedaż produkcji i usług wykonano w 101,7 proc., a w porównaniu do poprzedniego roku notuje się wzrost o 9,9 proc.

Osiągnięcie tak pozytywnych wyników było możliwe dzięki wykonaniu zobowiązań w ramach akcji „30 mld.”.

Jak zostały wykonane ilościowe zadania produkcyjne przez poszczególne wydziały? Przedziałnia zrealizowała plan produkcyjny przędzy w 100,4 proc., tkalnia produkcję tkanin surowych w 100,2 proc., a wykończalnia tkanin gotowych w 100,5 proc.

Podkreślić należy, że już trzeci z kolei rok obecnej pięciolatki zamykamy wynikami lepszymi, niż ustalono w planie. Wskutek tego uzyskaliśmy znaczne wyprzedzenie w realizacji zadań pięciolatki. Stwarza to wyższą bazę wyjściową dla obecnego roku, umożliwia formułowanie bardziej ambitnych zamierzeń od założonych na progno Planu Pięciolatki. (R)

START DO NOWYCH ZADAŃ

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

MATERIAŁY

Zasadnicze materiały zebrani otrzymali wcześniej na piśmie. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił dyrektor naczelny ZPB B. Pohl. Przedstawił on wykonawstwo rocznych zadań (czytaj w innym miejscu) wskazując na trudności, które towarzyszyły naszej pracy. W przedziale kłopoty kadrowe utrudniały przebieganie przedsięwzięcia, w tkalni niedobory przedsięwzięcia barwionej (szczególnie w IV kwartale) mocno dały się we znaki. Niska jakość przedsięwzięcia i nieterminowe dostawy to kolejne mankamenty. Największe trudności miała jednak wykończalnia. Przykład: dostawy III kwartału zrealizowano w czwartym. Tkaniny surowe z importu spóźniały się... regularnie. Plan uratowała pomoc Zjednoczenia, które „przerzuciło” z Pabianic 220 tys. metrów.

Dyrektor B. Pohl omówił również — w uzupełnieniu do materiałów — proponowane zadania na rok 1974. Założenia planu są ambitne. Produkcja towarowa (liczona w cenach zbytu) jest wyższa o ponad 234 mln. zł. czyli o 13,8 proc., — w stosunku do wykonawstwa 1973 r. Wskaźnik ten jest wyższy niż w cenach fabrycznych (o 18 proc.). Wszystkie podstawowe wskaźniki planu tegorocznego charakteryzują się dynamicznym wzrostem. Wydajność wzrosła o 9,3 proc. (w grupie robotników przemysłowych o 11,2 proc.), podobnie jak fundusz plac.

Według planu powiększy się nasza włókiennicza „rodzina”. Będzie nas 3707 pracowników. Reasumując — produkcja globalna w cenach porównywalnych wzrosła o 10 proc. w stosunku do roku 1973 (a w warunkach porównywalnych o 10,3 proc.).

Omówione zostały także plany roczne „poszczególnych” wydziałów. Z ciekawych problemów odnotowujemy dobry rozwój produkcji tkanin z wykończeniami szlachetnymi, a szczególnie brudoodpornych, przeciwogniowych i ognioodpornych. Zamiast dotychczasowych 10 asortymentów produkować się będzie — 11.

W konkluzji dyr. B. Pohl wskazał na konieczność uruchomienia rezerw, potrzebnych do wykonania trudnych zadań. Chodzi o poprawę organizacji pracy, jakości i nowoczesności

wyrobów, techniki i technologii, postaw ludzi pracy, wydajności, planowe oddawanie inwestycji...

DYSKUSJA

Stenogram z dyskusji zajął kilkanaście stron wielkością A-4. Nie sposób w gazecie zaprezentować ją w całości, tym bardziej, że była ona bardzo interesująca. Dlatego podajemy niektóre głosy w telegraficznym skrócie:

Tadeusz Józkowicz — wystąpił z postulatami zrewidowania planu zatrudnienia w przedziale, planu zakupu maszyn, remontów, poprawy warunków pracy. Krytycznie uwagi zgłosił mówca pod adresem kontrahenta przewozowego, PKS. z powodu złych usług. Akcentował również potrzebę budownictwa mieszkaniowego w Podlesiu.

Jadwiga Osiecka — przekazała głosy załogi tkalni, dotyczące niezbędnych warunków dla wykonania rosnących zadań. Chodzi o poprawę jakości przedsięwzięcia, zatrudnienie młodszych, zmniejszenie przedsięwzięcia klarycznej. Wydział pokłada duże nadzieje w nowym aparacie farbiarskim. Inż. J. Osiecka podziękowała w imieniu załogi tkalni za dyplom.

Stanisław Koziół — zwrócił uwagę na brak korelacji między planami zwiększenia wykończeń szlachetnych, a założeniami inwestycyjnymi. W planie ujęto produkcję aparatu BA-6, a nie jest on jeszcze zainstalowany.

Tadeusz Zawislak — wskazał na zakłócenia w produkcji w pierwszych dniach roku. Nie ma normatywnych zapasów tkanin surowych. Dynamika założona została prawidłowo, ale do jej realizacji potrzebne są: surowiec, maszyny i ludzie. A tymczasem już obecnie brakuje 400 tys. m tkanin do planu.

Janusz Ratajczak — jako szef planowania wskazał nie tylko na realność napiętych zadań, ale i pierwsze w tym roku kłopoty. Brak jest jeszcze 400 tys. m tkanin z dostaw... IV kwartału ubr. Są kłopoty z nowym kooperantem — ZPB Zambrow. Mówił również o wydajności różnych pracowników.

Tadeusz Amrogowicz — dyr. d/s technicznych przedstawił

aktualny obraz inwestycji roku 1974 i następnego. Charakteryzuje je dynamiczny wzrost (1973 — 75 mln. zł, 1974 — 200 mln. zł) oraz przełożenie kilku zakładowych maszyn, budowy klimatyzacji przedziału i oczyszczalni ścieków na dalszy okres.

Wyjaśnił również aktualny stan w montażu maszyn. Opóźnienia nie są zależne od zakładowych służb, które pracują jak wszyscy ze zdwojoną wydajnością. Zakłady pracy miały budować 120 mieszkań, ale władze miejskie — koordynator — nie interesują się tą sprawą.

Marian Fornalik — głównym motywem wypowiedzi było wskazanie na potrzebę zdecydowanej pomocy Zjednoczenia. Zakład boryka się z trudnościami niezależnymi od niego.

Podkreślił również ofiarność naszej załogi oraz wskazał na potrzebę rozszerzenia programu racjonalnego.

Eugeniusz Galczyński — wyjaśnił niektóre problemy (szczególnie surowcowe), nurtujące zebranych i całą załogę ZPB. Również na szczęblu Zjednoczenia są podobne trudności.

Jednocześnie łącznik Zjednoczenia powiedział, że włókiennicze z Prudnika zawsze byli w czołówce branży i w tym roku ich pewnie nie zabraknie.

PODSUMOWANIE

Do wszystkich spraw poruszonych w dyskusji ustosunkowali się, kolejno: dyrektor naczelny B. Pohl i I sekretarz KZ — H. Wyrwiz.

Wskazano m. in. na potrzebę realizacji programu rozwoju przedsiębiorstwa — zgodnie z Uchwałą VI Zjazdu PZPR i decyzjami Zjednoczenia.

UCHWAŁA

Uchwała KSR objęła wszystkie problemy poruszone w czasie obrad. My napisaliśmy tylko o jednym. Uchwała zatwierdziła plan dalszego, dynamicznego rozwoju produkcji naszego zakładu, zgodnie z założeniami projektu.

O pozostałych sprawach — za dwa tygodnie, już w dekadówce. Redakcja bowiem też zwiększa dynamikę działania.

Zyczymy załodze powodzenia! (wua)



Zabawa karnawałowa

Nasze sprawy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Tego typu przykłady znaleźć można w naszej prasie krajowej i w... życiu. Dochodzi w nich do jawnej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. Gdzieś tam dyrektor ustanowił sposób rozmieszczania pracowników według szczebla służbowego w zakładowym mikrobusie. W innym zakładzie przełożony wydał zarządzenie zabraniające używania zwrotu „pan”, „pani”. Co bardziej „pomysłowi” dyrektorzy szkół produkujących szczegółowo opracowane regulaminy nie uwzględniające specyfiki wielu uczniów, zmiany kształtu obywateli i stosunków międzyludzkich. Część drobniagowych przepisów nie posiada żadnych racjonalnych uzasadnień. Zdarzają się wypadki ingerowania w sferę prywatności życia młodzieży, a więc sposobu ubierania się, czesania itp.

Regulaminy takie stwarzają dogodny instrument nie tyle wychowania, ile represjonowania i zastraszania. Mnożenie przepisów powoduje bowiem sytuację, w której prawie każdy musi być czy inną normę przekroczyć. A wynika to choćby z konfliktowego charakteru różnych norm.

Rzadko kiedy zdajemy sobie sprawę z tego, że ilość nakazów i zakazów nie może być mnożona w sposób nieskończony — o ile te mają być rzeczywiście respektowane.

Pozostawienie ludziom swobody działania w różnych dziedzinach nie wymaga żadnych uzasadnień. Próby kierowania postępowaniem ludzi li tylko przy pomocy drobniagowych przepisów norm, czy regulaminów, stwarzają szanse wyróżnienia się osobowości formalistycznych, konformistycznych, pozbawionych własnego zdania i odwagi cywilnej. A przecież nie jest to typ osobowości, z którym możemy wiązać plany dalszej przebudowy społecznej.

Warto zdać sobie sprawę z tego, że od początku roku. Od tego zależy nasze postępowanie w tym zakresie przez 12 miesięcy...

Dzieci naszą nadzieją i troską

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

MRN będzie starała się podnosić takie kwestie, jak problem młodzieży trudnej, a co z tym się wiąże bliższy kontakt z zakładami pracy ze szkołami, do których uczęszczają dzieci sprawiające kłopoty wychowawcze, a rodzice — pracownicy zakładu — nimi się nie interesują. Ścisłejsze wspólne powiązanie na linii — szkoła — zakład, bo dzieci są naszą nadzieją i troską. Prawdziwą rangę należy nadać zjawiskom pozakładowym, aby młodzież mogła rozwijać swoje uzdolnienia i zainteresowania. Więcej uwagi należy poświęcać młodzieży dokształcającej się, uzupełniającej wykształcenie. Są sygnały, że młodzież ta ma kłopoty ze zmianami, z zastępowaniem, są przeszkody, że trudno pogodzić naukę z pracą.

Pani Alicja pracuje w naszym zakładzie od 1956 r. (za 2 lata piękny jubileusz 20-lecia pracy). Od 1961 r. jest kierowniczką zakładowego przedszkola.

Na pytanie, czy jest jeszcze coś do zrobienia i na własnym podwórku, mówi, że gospodyni nigdy nie może powiedzieć, że wszystko ma w domu „zapięte na ostatni guzik”. Martwi się np. ogródkiem przedszkolnym, w którym zainstalowane urządzenia, często czynem społecznym przez pracowników zakładu, są dewastowane przez dzieci z pobliskich ulic, niejednokrotnie dzieci pracowników „Frotexu”.

Przedszkole jest dobrze wyposażone, zakład dba o nie, nie ma sygnałów, aby rodzice byli niezadowoleni z opieki i to cieszy, jest moralną satysfakcją za nielatwą przecież pracę.

(sor)

Julia Porembna

Tow. JULIA POREMBNA zmarła nagle dnia 25. XII. 1973 roku przeżywszy lat 49. W zmarłej tracimy Sumienną i Oddaną Koleżankę i Współpracownicę. Pracownicy Domu Kultury

Odeszła tak skromnie i cicho jak żyła. W samotności. Niewiele miała przyjaciół, nikogo z rodziny.

Zostawiła w naszym zakładzie ponad ćwierćwiekowy trud. W przyszłym roku miała obchodzić skromny jubileusz dwudziestoletniej pracy na stanowisku bibliotekarki w naszej zakładowej placówce.

Kochała książki i czytelników, którzy ją odwiedzali. Od tych najmłodszych — uczniów, do tych najstarszych — pracowników na emeryturze. Biblioteka była jej drugim, a może... pierwszym domem. Opiekowała się książkami jak najwęższym skarbem. Znała ich wartość.

Jej skromność była fizycznie niemal odczuwalna. Podziwia-

liśmy ją nieraz, spokojna, kulturalna, pracowita, życzliwa. Do nikogo nie czuła urazy. Kochała prawdę.

Była aktywnym członkiem partii. Nie myślała o śmierci. Na kilka dni przed tragicznym wydarzeniem współpracownicy namawiali ją, aby udała się do lekarza. Mimo choroby czuła się zdrowa, wesola, pełna życia...

Julia Porembna była od wielu lat współpracownicą i bardzo aktywnym korespondentem „Głosu Włókiennicza”. Czekaliśmy na jej nowe materiały i pomysły...

Napisalem o Niej kiedyś w wojewódzkiej gazecie: „Wszystcy — i czytelnicy, i bibliotekarka Julia Porembna czekają na nowy lokal dla biblioteki z czytelnią i zapleczem”.

My, czytelnicy Jej biblioteki doczekamy się tego w tym roku. Ona nie dożyła tej chwili. Zmarła w swoim mieszkaniu w wieku 49 lat.

Trudno się z tym pogodzić, że nie poda nam już interesującej książki i nie odwiedzi nigdy redakcji...

Cześć Jej Pamięci!

(A. Weigt)

Mandat radnego zobowiązuje

Z galerii radnych zakładu przedstawiamy dziś Janinę Cisek, laborantkę, która od 15 lat jest pracownikiem „Frotexu”. Z wykształcenia technik chemik, w Miejskiej Radzie Narodowej działać będzie w komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Jakkolwiek mandat radnego otrzymała po raz pierwszy, praca społeczna nie jest jej obca. Przez trzy kadencje piastuje funkcję sekretarza Wydziałowej Rady Robotniczej. Jest blisko ludzkich kłopotów i trosk, i każdy pozytywnie załatwiony problem załogi sprawia jej ogromną satysfakcję.

Wybór na radnego przeżywa,

ponieważ zdaje sobie sprawę, że jest on dowodem, kredytem zaufania wyborców. Będzie starała się swoją aktywną pracą nie zawieść tego zaufania. Ponieważ sytuacja mieszkaniowa jest dość trudna, Miejska Rada Narodowa zdaniem Janiny Cisek, winna zadbać, aby remonty budynków były solidne, odbiór mieszkań bez usterek. Wierzy, że w tym roku zostanie pomyślnie rozwiązany palący problem mieszkańców — woda i gaz. Gaz otrzymamy ze Zdzieszowic.

Dom dla młodych małżeństw, który skróci czas oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze — to rzecz godna uwagi miejscowych władz.



JANINA CISEK

Choć urodzona pod Tarnopolem, czuje się prudniczką z krwi i kości nie dziwnie, że sprawy miasta obchodzą ją bardzo. Jako kobietę denerwuje ją organizacja prudnickiego handlu (problem podkreślany przez wszystkich radnych — przyp. redakcji), „przyjęcia towarów” w godzinach handlu, ubogi asortyment towarów. Od operatywności handlowców dużo zależy. Dla przykładu: chce się dokonać zakupów w sklepie przy ulicy Batorego — dobre zaopatrzenie, mile ekspedientki. „Zle się kupuje” w pawilonie przy ul. Kościuszki. Jedno miasto, dwa różne sklepy, dwie różne branże handlowe.

Życie kulturalne. Nie ma jako takiego, mimo takich, czy innych inicjatyw. Z braku odpowiedniej bazy ogniska kulturalne ledwo się tlą. Ale już wkrótce Zakładowy Dom Kultury otworzy swoje kulturalne podwoje — wzdycha z nadzieją p. Janina — a my wraz z nią...

(sor)

Bank „30 mld” Czyny społeczne

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Załoga tkalni ma również poważny wkład pracy. Zobowiązała się wykonać dodatkowo 25 tys. m tkanin pełtelkowych (półfabrykaty), a wykonała 47 tys. m, co stanowi 188 proc. w stosunku rocznym.

Pracownicy przedziału wyprodukowali dodatkowo 5 ton przedsięwzięcia 248 tys. zł.

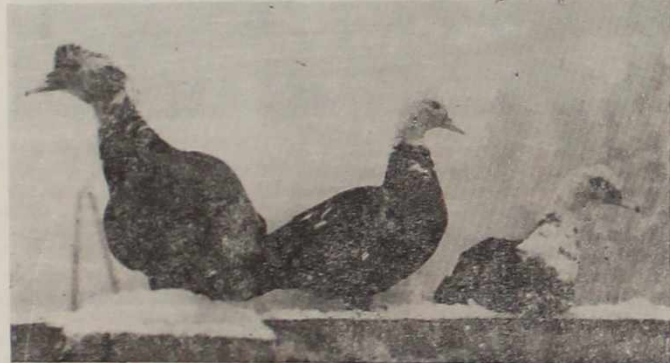
Łączna wartość towarowa uzyskana w ramach zobowiązań wynosi 16 090 tys. zł, co stanowi w stosunku rocznym 107,3 proc.

Czyny społeczne również zostały wykonane z nadwyżką przez oddziały, wydziały i inne komórki funkcjonalne. Niektórzy pracownicy zobowiązanie swoje wysoko przekroczyli. W czynie społecznym wykonano wiele prac użytecznych społecznych na terenie zakładu i miasta, o czym informowaliśmy niejednokrotnie na łamach „Głosu Włókiennicza”. Prace przyczyniły się do poprawy estetycznego wyglądu zakładu.

Przyjemnie jest teraz chodzić na obiad do stołówki zakładowej, szczególnie wtedy, gdy zawitną na skwerkach i kłombach bratki, róże i inne kwiaty. Ulica Dzierżyńskiego od portierki obśniedzona jest różami. To zasługa pracowników zakładu.

Ogólna wartość czynów społecznych za 1973 r. wynosi 860 749 zł, co stanowi w stosunku rocznym 111,8 proc., — w tym czyny społeczne na rzecz miasta wynoszą 365 480 zł.

Wykonane zobowiązania produkcyjne oraz czyny społeczne przyczyniły się w poważnym stopniu do osiągnięcia w zakładzie oraz wzbogacenia nas o doświadczenia, które wykorzystamy w realizacji planów w roku 1974. (Gm)



Pomagajmy ptakom przetrwać zimę

O giełdach po giełdzie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Pragnę na marginesie niniejszej sprawy poruszyć jeszcze jeden istotny fakt, a raczej nieprawdopodobieństwo, która ma często miejsce w naszym Zakładzie. Chodzi mianowicie o to, że wielu racjonalizatorów bez uzgodnienia sprawy ze swoim przełożonym i Komórką Wynalazczości, realizuje projekt przed jego zgłoszeniem. Stan taki jest nie do przyjęcia z uwagi na to, że z jednej strony projekty te mogą spowodować straty produkcyjne lub uszkodzenie maszyn czy urządzeń — wtedy wszelkie konsekwencje ponosi autor projektu, z drugiej natomiast strony nie ma możliwości prawidłowego ustalenia nakładów poniesionych na realizację projektów. Dlatego też o wszelkich poczynaniach tego typu należy bezwzględnie powiadamiać wspomniane wyżej osoby.

Ponieważ grudniowa Giełda zamyka roczny cykl ich organizowania wydaje się celowym dokonanie podsumowania efektów, które zakład uzyskał przy pomocy tej nowej formy rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Jak wiadomo na kolejnych Giełdach zgłoszono następujące ilości projektów: I — 37, II — 43, III — 33, IV — 39 co w sumie daje 152 projekty. Do tego należy doliczyć 15 projektów zgłoszonych poza Giełdami. Ogółem zgłoszo-

no zatem w roku 1973 — 167 projektów. Jeżeli ilość tę porównamy z ilością zgłoszonych projektów w roku 1972 — 90 — okazuje się, że wskaźnik przyrostu zgłoszeń wyniósł aż 85,5 proc. Wskaźnik ten należy uważać za bardzo korzystny — przy uwzględnieniu dużej ilości projektów, gdyż najwyższy w ostatnim okresie tj. w roku 1971 w porównaniu do roku 1970 wyniósł tylko 52 proc. Jeszcze wymowniejszym parametrem będzie wskaźnik umasowienia ruchu wynalazczego tj. ilość pracowników przypadająca na 1 projekt. Podczas gdy w roku 1972 na 1 projekt przypadało 40 pracowników, to w roku 1973 już tylko 22. Takiego wskaźnika w historii zakładu dotychczas nie osiągnięto.

Z przeprowadzonej dokładnej analizy stanu załatwiania zgłoszonych projektów wynika, że na dzień 27 XII 1973 r. ze 167 zgłoszonych projektów przyjęto do zastosowania 113, 14 znajduje się w próbach i badaniach, a 40 oddalono, przy czym w ilości tej znajduje się część projektów przyjętych do wykorzystania, lecz nie uznanych za projekty racjonalizatorskie. W produkcji zastosowano natomiast 103 projekty. Za przyjęte do zastosowania projekty wypłacono 175 512 zł wynagrodzenia oraz wręczono na Giełdach nagrody ogólnej wartości 32 365 zł.

Projekty te przyniosą zakładowi w skali rocznej 1 120 184 zł efektów wymiernych oraz poprawę warunków BHP i p.poż. na wielu odcinkach pracy.

Uzyskanie tak wysokich efektów stało się możliwe dzięki inwencji twórczej wielu pracowników — racjonalizatorów zakładu. Nie sposób wymienić wszystkich, ale w gronie najbardziej aktywnych znaleźli się tacy jak: Henryk Trochowski — twórca i współtwórca 11 projektów, Bolesław Węgrzyn — 9, Eustachy Baryluk i inż. Ludwik Kolański — po 7, Zbigniew Burghard, Mieczysław Weron, Piotr Gole — po 6, Stanisław Bogajewski, Stanisław Polak, inż. Jadwiga Osiecka, Zbigniew Swiercz — po 5 i wielu innych. Najbardziej cieszy nas fakt, że w gronie najaktywniejszych znaleźli się nowi ludzie i do tego młodzi, którzy rzucają nadzieję na tworzącą pracę i w latach następnych.

Z pośród przyjętych do wy-

Wskazując palcem

Coraz więcej się robi wokół uporządkowania terenu naszego zakładu. Sami dla siebie pracownicy czynem społecznym malują, sadzą, sieją, niwelują. Można więc wypocząć po pracy w przyzakładowym ogródku — nowe ławki, piękne kłomby,

korzystania i zastosowanych projektów na uwagę zasługują następujące:

— Parownik do urzędowania Pad Roll — autorstwa Eustachego Baryluka, Tadeusza Zawislaka i inż. Eugeniusza Karasia — w skali rocznej przynosi 303 326 zł oszczędności.

— Klejonka łatwospieralna z udziałem krajowego środka do klejenia osnów z włókien mieszaných, opracowana przez inż. Jadwigę Osiecką. Efekt w skali rocznej — 103 tys. zł. — Stojak podnośnikowy do opróżniania beczek z płynu, skonstruowany przez Kazimierza Mazurę, który zmniejsza w znacznym stopniu uciążliwość pracy, a tym samym poprawia warunki BHP.

Na zakończenie należy życzyć sobie, ażeby w roku 1974 nastąpił dalszy rozwój ruchu wynalazczego, a uzyskane efekty były nie mniejsze.

Jacek Przybylski

RZECZNIK PATENTOWY

ścieżki wysypane czerwonym żużlem. Widok cieszny oczy. Estetyczną wizytówką miasta jest aleja zasłuszonych dla zakładu. Zimą całego piękna nie widać, ale wiosną, gdy zazieleni się trawa, zakwitną róże... Wszystko zatem byłoby cacy, gdyby nie male ale. Chodzi o śmietnik naprzeciw gablot zasłuszonych. Niby drobiazg, a paszki nie psuje widok. Gdyby tak przesunąć je dwa, trzy metry obok? Wskażemy palcem.

(s o t a)

Nieopisana radość ogarnęła mnie gdy sobie uświadomiłam, że będę mogła się uczyć. Ach, uczyć się, to moje największe marzenie. Miałam duże zaległości w nauce — pozostałości o kupacji. Myślałam, co zrobić by dorównać innym dzieciom bardziej szczęśliwym ode mnie.



Ojciec mój umarł w czasie wojny, więc matkę nie było stać na opłacenie prywatnej nauki, tym bardziej, że miałam jeszcze rodzeństwo. Poza tym Ciechanów — moje rodzinne miasto „wieczone” było do III Rzeszy i nie było mowy o jakimkolwiek jaw-

szej polowie czerwca 1947 roku. Uczęszczałam już wtedy do 6-tej klasy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ciechanowie do wieczorówki. Przerabialiśmy po dwie klasy w ciągu roku. Właściwie mój rocznik nie kwalifikował się do „wieczorówki”, ale ja chciałam szybko wyrównać swoje zaległości. Byłam w tym czasie najmłodszym członkiem nowo powstałej organizacji młodzieżowej w naszej szkole — Związku Walki Młodych.

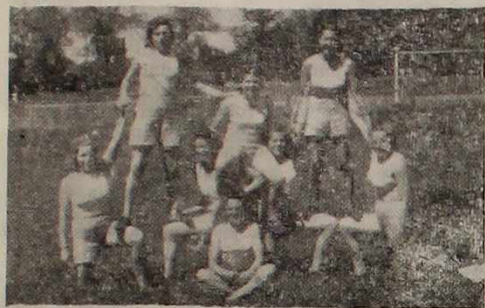
Fewnego dnia na zebranie naszej organizacji przyszedł Przewodniczący Pow. Zarządu ZWM — przynosząc nam ciekawą wiadomość.

„Koleżanki i Koledzy” — powiedział — Wielka przyszłość przed Wami. Władza Ludowa stworzyła warunki do nauki o jakich niejednemu z nas się nie śniło. Zapewne pamiętacie jeszcze grozę wojny, a ruiny i zgłiszcząca przypominają Wam o tym na każdym kroku. Tym bardziej cel nasz wkrótce być jasny. Młodzież do szkół, uczyć się! Wielkie perspektywy przed Wami. Ziemię Odzyskaną, przastare ziemie polskie powróciły do Macierzy. Czeka ją tam na Was, szkoły i fabryki śląska. Nauka

czternaście lat, ale wiedziałam, że decyzja należy do mnie. Chciałam się uczyć, a jednocześnie nie chciałam być ciężarem dla rodziny. Nawet Matka mi w tym nie przeszkodziła, zrobiłam tak jak chciałam. Poinformowałam na sobie również, że będzie można sobie wybrać kierunek nauki zgodnie ze swoim zamiłowaniem. Nie byłam jeszcze wtedy zdecydowana czego będę się uczyć, ale postanowiłam wyjechać. Ogródnienie się cieszyłam. Dzisiaj z perspektywy czasu myślę, że była to moja pierwsza prawdziwa decyzja w okresie dzieciństwa, które przypadło w tak przykrym czasie dla mnie i moich rówieśników.

Miałam rację, decyzja moja Matki nie zaskoczyła, powiedziała tylko: Wolalabym, żebyś nie wyjeżdżała, życie nie jest takie łatwe. Uczyć możesz się również w Ciechanowie. Moja najlepsza koleżanka odradzała mi mówiąc: Nie jedź na Zachód, nie wiadomo co może się jeszcze zdarzyć, jesteś taka młoda. Byłam głucha na wszelkie namowy. Codziennie wieczorem zasypiałam — marząc o przyszłej szkole.

„Margrit”



Dwie młodziarki z życia szkoły: ćwiczenia gimnastyczne, relaks w parku.



nym polskim nauczaniu. Wykrycie osób biorących udział w tajnym nauczaniu mogło się zakończyć zesłaniem na roboty przymusowe do Niemiec albo do obozu. Marzyłam więc o pierwszym dniu, kiedy przekroczyć próg szkolny, tak jak marzy się o pierwszym dniu wolności.

I stało się. Było to w pierw-

bezpłatna bez żadnych zobowiązań.”

W szkole powstało wielkie zamieszanie. Zaczęło się zastanawiać, zadawać pytania. Niełatwa to była sprawa. Do zakończenia roku szkolnego pozostało jeszcze tylko kilka dni. Przyszedł więc, że byłam w strasznej rozterce. Miałam wtedy

Z życia ZMS

Udana wycieczka

W dniach 17 i 18 listopada Zarząd Zakładowy ZMS zorganizował dla swoich członków wycieczkę do Bielska, Pszczyny i Oświęcimia. Program wycieczki bogaty i atrakcyjny.

W Bielsku członkowie naszego koła spotkali się z Zarządem Zakładowym ZMS przy Fabryce Maszyn Włókienniczych „Befama”, gdzie przy kawie i w przyjemnej atmosferze zapoznali się z historią zakładu, otrzymali upominki i prospekty. Następnie zwiedzili zakład — wydzielony montaż maszyn. Wielka atrakcja, gdyż większość ze zwiedzających nie znała takich maszyn, jakie są stosowane w branży włókienniczej. Wspólna zabawa zakończyła dzień pobytu wśród nowo poznanych kolegów i przyjaciół.

Drugi dzień wycieczki zaczął się zwiedzaniem zamku w Pszczynie. Piękny zamek. Szczególnie podobała się lustrzana komnata oraz salon myśliwski.

Oświęcim. Wstrząsające wrażenie. Wprost nie chciało się wierzyć, że to ludzie wybudowali dla ludzi tę okropną fabrykę śmierci. Dobra lekcja historii dla młodych, tych wszystkich, którzy nie pamiętają okropności wojny.

Uczestnicy wycieczki oceniają ją jako udaną i tą drogą serdecznie dziękują Radzie Zakładowej za pomoc w zorganizowaniu tej wycieczki.

CZYNY MŁODYCH

25 listopada był dniem reali-

zacji czynów produkcyjnych przez członków ZMS.

Aby zmniejszyć deficyt barwionej przędzy młodzież koła nr 11 pod przewodnictwem Ludwika Kucik w czynie produkcyjnym przepracowała 8 godzin barwiąc 1141 kg tak potrzebnej przędzy. Efekt czynu — 29 tys. zł (czyli 115 445 złotych w cenie sprzedaży). W czynie wzięło udział 12 osób.

Członkowie ZMS przy nowo budowanym Ośrodku Kolonijnym w Pokrzywowie zasadzili 1000 krzewów żywopłotu, 6 drzewek klonów, 10 drzewek wierzby płaczących. W czynie tym wyróżnili się koła nr 15, 10, 1. **Brawo młodzi!**

Zakładowe Koło PTE przed nowymi zadaniami

Ostatnio odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Zakładowego Koła PTE. W trakcie zebrania przedyskutowano dotychczasową działalność koła, podkreślono osiągnięcia i błędy jakie popełniono w minionym okresie. Następnie w szerokiej i szczerej dyskusji wyciągnięto wnioski do pracy dla nowo wybranego Zarządu.

Dotychczasowa działalność naszego koła została oceniona pozytywnie. Stwierdzono, że większość członków brała udział w akcjach podejmowanych w przedsiębiorstwie, czy to na odcinku polityczno-gospodarczym czy też społecznym. Kierunki działania zalecane przez Partię i Rząd dot. rozwoju społeczno-ekonomicznego były w miarę posiadanych możliwości realizowane. Działalność koła opierała się na współpracy z Zakładowym Kołem SWP.

W czasie zebrania dokonano wyboru nowego Zarządu Koła, w skład którego weszli: Przewodniczący — Kol. Janusz Ratajczak, Z-ca Przew. — Kol. Antoni Budzyń, Sekretarz — Kol. Maria Grzegorzycz, Skarbnik — Kol. Maria Dłubis. Członkami Zarządu zostali: Kol. Antoni Karykowski, Herbert Niedziela, Stefania Bogusławska oraz mgr Józefa Grek. Opiekunem z ramienia Dyrekcji w dalszym ciągu pozostał Kol. Henryk Bogacki.

W oparciu o sprawozdanie dotychczasowego przew. Koła Kol. Janusza Ratajczaka oraz w toku dyskusji wyłonili się na-

Fluktuacja — niestalość, zmienność, płynność, chwiejność, wahanie cykliczne, falowanie, odchylenie od stanu (słownik wyrazów obcych)

równowagi, odstępstwa od średniej statystycznej, od przeciętnej, od normy, np. fluktuacja kadr.

ZMIANY KOSZTUJĄ

Fluktuacja załogi jest zjawiskiem niekorzystnym. Niesie ze sobą zwiększenie kosztów ponoszonych przez zakład. Ma również ujemne skutki społeczne. Składają się na nie i koszt odesłania pracownika już przygotowanego i jeszcze kosztowniejsze przyjęcie i przygotowanie nowego, jak również niższa wydajność w okresie wstępnym, potrzeba dodatkowej pomocy i kontroli ze strony innych pracowników.

Wszystkie te problemy znalazły odbicie w działalności Samorządu Robotniczego i kierownictwa zakładu. Opracowany został i zatwierdzony w lipcu ubr. program działania w zakresie adaptacji społeczno-zawodowej i wychowania młodzieży. Uwzględnia on zasadnicze kierunki, formy i metody działania na najbliższe parę lat oraz określa ściśle zadania na najbliższy okres. O programie tym mieliśmy już okazję pisać po Sesji KSR.

Rajdowe sukcesy

Ostatnią w tym roku imprezą turystyczną, w której brali udział członkowie Koła PTK przy naszym zakładzie był V-ty Rajd Sprawozdawczo-Obronny pod hasłem „Wszystko dla Ojczyzny” zorganizowany w dniach 15 i 16. XII. 73 r. przez Dyrekcję, Zarząd Zakładowy ZMS oraz Zarząd Koła PTK Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Piast” w Głuszyca.

Program rajdu był, jak na swoją nazwę, nietypowy z uwagi na włączenie do niego takich punktów jak:

- strzelanie z KBKS-u do tarczy z odległości 50 m,
- rzut granatem do koła,
- udzielanie pierwszej pomocy,
- quiz na temat przemysłownictwa oraz walorów turystycznych regionu dolnośląskiego.

Urządzane zazwyczaj rajdy ograniczają się tylko do przebiecia pewnego odcinka trasy. Wydaje nam się jednak, że odbieganie od schematów poza aspektem wychowawczo-sprawnościowym przyniosło również uatrakcyjnienie szablonych dotychczas programów.

Koło przy naszym zakładzie reprezentowane było przez jeden patrol w składzie: Maria Małota,

ŚRODKI ZARADCZE

Rozmiary fluktuacji w porównaniu do innych przedsiębiorstw — nie są jeszcze w naszym zakładzie niepokojąco duże. Niemniej jednak wzrost liczby zwolnień pracowników wymaga podjęcia kroków zaradczych. Dotyczy to szczególnie odesłania z powodu niezadowolenia z pracy.

Podjęte działania obejmują wszystkie możliwe sfery oddziaływania na kształtowanie się u pracowników poczucia zadowolenia z pracy w ZPB, sprzyjające identyfikacji celów osobistych z celami zakładu oraz zmniejszające do stworzenia aktywności społeczno-zawodowej wszystkich pracowników.

- Są to zadania:
- zabezpieczające właściwy przebieg procesu przystosowania młodzieży robotniczej do pierwszej pracy,
 - zapewniające warunki do należytego wypełniania funkcji wychowawczej mistrza, brygadzysty, kierownika zespołu pracowniczego,
 - w zakresie kształcenia, doskonalenia i doskonalenia kwalifikacji zawodowych pracowników,
 - proponujące formy i metody wpajania i utrwalania pożądanych norm i sposobów postępowania pracowników,
 - wskazania do prowadzenia właściwej polityki personalnej, m. in. w zakresie zapewnienia sprawliwej i ciągłej oceny ludzi i ich pracy, polityki, awansowania itp.

(an)

Emilia Isalska i Jan Gościel.

Mimo, że w/w osoby brały udział po raz pierwszy w tego typu rajdzie spisały się jednak na „medal”, na dwadzieścia pięć startujących patroli zajęli III-cie miejsce. Sukces tym większy, że w składzie patroli startowały dwie przedstawicielki „słabej” płci, co nie przeszkodziło im wykazać się dużą sprawnością fizyczną w trudnych warunkach atmosferycznych (góry, śnieg, wiatr, częste trasy pokonywano nocą itp.).

W nagrodę za pokonanie własnych słabości oraz trudnych warunków terenowych członkowie naszego patrolu otrzymali cenne nagrody.

(Mm)

Włókiarka

Eryka Drozd, rodowita głowianka, jest pracownicą Zakładu Roszarniczego w Głogówku od 1959 roku. Już 15 lat pracuje na różnych stanowiskach, jako brakarz, odzianiarz, labo-

rant. Praca w zakładach roszarniczych specyficzna, ciężka, ale daje zadowolenie. Włókiarka z urodzenia znajduje czas na pracę społeczną. Jest członkiem Egzekutywy KZ PZPR, członkiem Plenum RZ, a ostatnio adną Powiatowej Rady Narodowej. Terenem jej działania gdzie komisja gospodarki komunalnej, zdrowia i ochrony środowiska. Będzie tu reprezentować z całą pewnością kobiety Głogówka, które mają swoje odzienne zmartwienia. Do nich ależ m. in. i takie, jak mała liczba lekarzy specjalistów; do kulisty, laryngologa, czy neurologa trzeba jeździć do Opola, rudnika, Kędzierzyna. A czas zdrowie liczą się podwójnie.

W interesie kobiet pracujących Zarząd MSZ i Z zarządził owinię, aby wyroby wędliniarstwa racjonalnie sprzedawano w różnych porach dnia. Sprawy zaopatrzenia w mięsiec — to temat rzeka. Kobiety widzą, że achlarz asortymentu towarów jest duży, denerwuje natomiast łaba operatywność handlowców. Nie chcą, czy nie potrafią zapatrzywać sklepy w to, co chciałoby się kupić?

Będzie starała się Eryka Drozd poruszyć na sesjach PRN kwestię budowy międzyzakładowego bloku mieszkaniowego. Miał być oddany do użytku w III kwartale tego roku, a do tej pory nie ma jeszcze fundamntów.

Do spraw wstydliwych zalicza radna problem szaleństw. Nie ma ich. Wstyd przed turystami, ludźmi odwiedzającymi piastowski gród.

Wierzymy, że radni tacy jak Eryka Drozd, sprawiają, że powodów do narzekania będzie mniej, a jaśniejszych momentów radości coraz więcej.

(t)

Przedstawiamy naczelnika miasta

Marian Stradel — urodził się w 1944 roku w Przedborzu, pow. Końskie, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Przedborzu i Liceum Ogólnokształcącego podejmuje naukę w Studium Nauczycielskim w Raciborzu, którą kończy w 1965 r. Następnie pracuje w Państwowym Prewenterium Rehabilitacyjnym w Jarnołtówku. W latach 1966-1967 odbył zasadniczą służbę wojskową. Studia wyższe prawnicze kończy na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Pracę społeczną rozpoczyna w szeregach ZMS, do którego wstąpił w 1963 roku. W kole Młodzieży Wojskowej pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Batalionu KMW.

Od 1965 r. członek PZPR. Partyną stał odbywa w Państwowym Prewenterium Rehabilitacyjnym w Jarnołtówku, gdzie początkowo pełnił funkcję II, a następnie I-szego sekretarza POP.

Od 1970 r. pracuje w KP jako instruktor terenowy, a w styczniu 1973 zostaje I sekretarzem KMG w Białej Prudnickiej.

Według opinii kierownictwa powiatowej instancji partyjnej Marian Stradel jest w pracy systematyczny i obowiązkowy. Wykazuje duże zaangażowanie w wykonywaniu powierzonych zadań. Z usposobienia spokojny. Cechuje go umiarkowanie właściwej oceny zjawisk społeczno-gospodarczych.

Miejska Rada Narodowa w Prudniku pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Mariana Stradla na stanowisko naczelnika miasta.

Nagroda za dobrą pracę

Za sumienne wykonywanie obowiązków, dobrą pracę, decyzją Dyrekcji Zakładu nagrody pieniężne z funduszu 0,5 otrzymali Tadeusz Malec i Mieczysław Łagocki ze Straży Przemysłowej.

(t)

11 LAUREATEK

Celem konkursu wiedzy zawodowej przeprowadzanego rokrocznie w Liceum jest pogłębianie wiedzy z zakresu pielęgniarstwa, techniki udzielania pierwszej pomocy i anatomii. Są to trzy wybrane dziedziny, pozwalające na jednoczesne przygotowanie się do Olimpiady Pielęgniarskiej. W imprezie tej szkoła ma tradycję, m. in. w poprzednim roku E. Jafkowiec zdobyła II miejsce w województwie.

W czasie tegorocznego konkursu, zorganizowanego na wzór teleturniejów — odpowiedzi przepłatanymi ciekawymi występami artystycznymi uczniów liceum i Szkoły Muzycznej oraz pomyslową konferansjerką Ireny Ciapy. Zrezygnowano także z jednolitości ubiorów szkolnych.

Na 22 startujące w szkolnym finale uczennice — 14 uzyskało maksymalną liczbę punktów. Jest to efekt dobrego przygotowania się przyszłych pielęgniarzek.

Wiedza zdobywana w szkole doskonalona jest w życiu. Wyjeżdżając na wycieczki szkolne do Zakładu Dzieci Upośledzonych w Koźlu dziewczęta z Prudnika sprawują jednocześnie stałą opiekę nad wychowanymi zakładu. Okazją do złożenia wizyty i upominków był ostatnio... Mikołaj.

Wśród nich pracownicy „Frotexu”

Miłe powitanie rezerwistów

W klubie Związków Zawodowych Pracowników Państwowych i Społecznych w Prudniku odbyło się spotkanie przedstawicieli powiatowego sztabu wojskowego i milicji z 75 rezerwistami, którzy jeszcze miesiąc temu odbywali zaszczytną służbę wojskową.

Rezerwistów powitał Kazimierz Uryasz — kierownik wydziału spraw wewnętrznych, który zapoznał młodych z osiągnięciami powiatu i o dalszych perspektywach jego rozwoju.

Przy kawie i ciastkach, w miłej atmosferze, młodzi rezerwiści dzielili się wrażeniami. Wielu z nich zostało wyróżnionych listami pochwalnymi, otrzymało awanse, zdobyło kwalifikacje.

Wspominano również o trudnościach z otrzymaniem odpowiedniej pracy, pytali o budownictwo mieszkaniowe i szansa otrzymania mieszkań przez młode małżeństwa.

W imieniu młodych kapral rezerwy Tadeusz Pawłoczyński złożył deklarację aktywnego uczestniczenia w produkcji i organizacjach paramilitarnych jak LOK i ORMO.

Z prawdziwą satysfakcją odnotowujemy, że wśród rezerwistów uczestniczących w spotkaniu byli nasi pracownicy „Frotexu” — Tadeusz Jagiel, Tadeusz Samotus, Zbigniew Zori, Adam Kaczor.

Życzymy powodzenia, sukcesów w pracy i w życiu.

(t)

RADNI Jaka bedziesz Rado?

Powiatowej Rady Narodowej

Aleksander Ancykowski
Stanisława Błażkow
Edward Bandurowski
Edward Bochyński
Edward Bolibrzech
Władysław Buzman
Stanisława Burmistrz
Zofia Cieplak
Irena Ciupka
Michał Cwynar
Jan Dembeżak
Elżbieta Drozd
Eryka Drozd
Tadeusz Fere
Stefan Fok
Bolesław Gajdemski
Franciszek Grajear
Walter Grandek
Katarzyna Grobelska
Paweł Golas
Jan Himanek
Bronisław Hyjek
Jan Jagiela
Jan Kajca
Alojzy Kanik
Lucjan Karaś
Kazimierz Kasieja
Józef Kędziela
Krzysztof Kmiecik
Jerzy Kosmala
Józef Krychta
Renata Kubis
Róża Kuboń
Józef Kwiecień
Józef II Linder
Lubomira Maj
Irena Malinowska
Ryszard Marczyk
Edward Mickiewicz
Władysław Mrowiec
Miroslaw Muc
Józef Muszyński
Bolesław Osadkowski
Stefan Ozimek
Dorota Papierska
Aniela Pelka
Jan Piechota
Janina Porwit-Lenda
Jan Schirmeisen
Marian Sikaniec
Jerzy Rak
Antoni Sokółowski
Kazimierz Suchecki
Alfons Suchy
Halina Spychała
Leon Sroka
Jan Szczołka
Stefan Szpak
Tadeusz Tarach
Ryszard Toma
Józef Trinczek
Franciszek Tromsa
Zygmunt Trylski
Helga Waloszek
Stanisław Wawrzczak
Piotr Węglewski
Stefan Wieher
Otto II Wycisk
Stanisław Żabski
Czesław Żulawski

Miejskiej Rady Narodowej

Tadeusz Balcerkowski
Ludwik Bartmanowicz
Bogusława Bergiel
Henryk Bogacki
Waleria Bukład
Janina Cisek
Zdzisław Dłubis
Eryk Duda
Małgorzata Dutkiewicz
Herman Gasior
Alicja Gebicka
Rudolf Gorczyca
Bronisław Grin
Wiesław Hadrys
Jan Jania
Stanisław Jędrzej
Tadeusz Klein
Józef Kolasa
Józef Kordecki
Teofil Koźlik
Teresa Kuna
Leon Kruszyński
Wincenty Lewandowski
Wanda Maj
Kazimierz Małec
Otylia Martyna
Maria Michalik
Wacław Musiał
Tadeusz Mróz
Henryk Nowaczek
Tadeusz Nykiel
Lidia Owsiak
Andrzej Pietkiewicz
Władysław Plotkowski
Stanisław Polyt
Wiesław Prymas
Eugeniusz Sacha
Krzysztof Sas
Tadeusz Skumiał
Ignacy Staszczuk
Lucyna Szeliga
Jan Szkwerek
Urszula Tarasiuk
Dorota Tarnowska
Włodzimierz Tulejowski
Aleksander Wasilewski
Zdzisław Wersner
Zofia Zagajewska
Marian Zaniat
Józefa Żolądkowska

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

powierzyło mandaty przedstawicielom, których określamy, jako „najlepsi z najlepszych”. Są wśród nich ludzie — długoletni działacze, znający „na wylot” problemy i potrzeby naszego regionu, są wśród nich i debiutanci, którym po raz pierwszy powierzono mandaty radne. Jest to więc swoista symbioza doświadczenia i odwagi, ofiarności, młodego zapału, świeżości, nie szablonowego spojrzenia na rzeczywistość. Pracę swą rozpoczynają w ważnych chwilach życia naszego narodu. Dynamiczny rozwój kraju, nowe koncepcje zarządzania — oto efekty realizowanego programu rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny, wytyczonego przez Partię i Rząd, a zaaprobowanego przez całe społeczeństwo. Mieszkańcy powiatu Prudnickiego z nadzieją oczekują, że ich przedstawiciele godnie będą reprezentować interesy społeczeństwa, a podejmowane decyzje mądre i realne.

POWIAT PRUDNIK

W uroczystej oprawie i podniosłej atmosferze odbyła się pierwsza sesja nowo wybranej Powiatowej Rady Narodowej. Po ślubowaniu radni dokonali wyboru organów rady powierając funkcję przewodniczącego Edwardowi Bochyńskiemu — I sekretarzowi KP PZPR, rada

pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Alojzego Kanika, dotychczasowego przewodniczącego PPRN, na stanowisko naczelnika powiatu. Powołano 5 stałych komisji:

- Rozwoju gospodarczego, komunikacji i łączności — przew. Jan Szczołka,
- Produkcji rolnej i zaopatrzenia ludności — przew. Marian Sikaniec,
- Gospodarki komunalnej, zdrowia i ochrony środowiska — przew. Janina Porwit-Lenda,
- Wychowania, oświaty i kultury — przew. Jan Jagiela,
- Przestrzegania prawa i porządku publicznego — przew. Miroslaw Muc.

MIASTO PRUDNIK

Miejska Rada Narodowa w Prudniku liczy 50 radnych. Na swojej pierwszej sesji, która odbyła się 20 grudnia ubr. radni stanowisko przewodniczącego powierzyli Tadeuszowi Balcerkowskiemu — sekretarzowi KP PZPR. Zastępcami przewodniczącego zostali: Henryk Bogacki i Wiesław Prymas. Ponadto powołano 4 stałe komisje, których przewodniczącymi są:

- Aleksander Wasilewski — komisja rozwoju gospodarczego, handlu i usług,
- Jan Szkwerek — komisja gospodarki komunalnej i mieszkaniowej,
- Lucyna Szeliga — komisja o-

światy, kultury i spraw społecznych.

Teofil Koźlik — komisja ładu i porządku publicznego.

Radni pozytywnie zaopiniowali kandydaturę Mariana Stradela na naczelnika miasta.

W związku z przejściem do innej pracy słowa serdecznego podziękowania złożono długoletnim pracownikom PMRN Tadeuszowi Barańskiemu dotychczasowemu przewodniczącemu i jego zastępcy Stanisławowi Leśkiewicz.

MIASTO GŁOGÓWEK

55 radnych Ziemi Głogówckiej na swej pierwszej sesji miejsko-gminnej rady narodowej wybrało przewodniczącym Waldemara Hafnera I sekretarza KM PZPR w Głogówku. Jego zastępcami zostali radni: Franciszek Pilech z Twardawy, Kazimierz Łukasz (Rzepce). Rada pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Stanisława Dobrunia na naczelnika miejsko-gminnego urzędu.

Powołano 5 komisji i ich przewodniczącymi:

- Planu, budżetu i zaopatrzenia — Henryka Gnika,
- Oświaty, kultury i spraw społecznych — Marian Pietrzak,
- Gospodarki terenowej i ochrony środowiska — Jan Kolberg,
- Ładu i porządku publicznego — Jan Woźniak,
- Rolnictwa — Józef Przybylski.

WYSOKA RADO!

Róża Kern

Z głęboką satysfakcją zabieram głos w dyskusji w dzisiejszej uroczystej sesji. Satysfakcja wynika z tego, że jako przedstawiciel młodzieży mogę wystąpić przed tak dostojnym forum jako jedna z jego pełnoprawnych uczestniczek. Będę tu wyrazić miłość i wdzięczność dla młodych radnych. Zostaliśmy uhonorowani niebawym zaszczytem i zaufaniem poprzez

powierzenie nam przez społeczeństwo mandatów radnych. Zdajemy sobie w pełni sprawę, że spoczywa na nas obowiązek godnego reprezentowania ludzi młodych, którzy w naszym regionie stanowią połowę społeczeństwa.

Młodość ma swoje ambicje i wniosła cele poparte waszym życiowym doświadczeniem i umiejętnością rozwiązywania

problemów. Zapewniamy, że osobistym zaangażowaniem, przykładem w środowiskach swojego działania, będziemy mobilizować młodzież do pełnej realizacji i przekroczenia zadań jakie przed nami będą stawiane, chcemy w ten sposób wnieść swój maksymalny udział w budowanej dla nas i dla przyszłych pokoleń drugiej Polski.

Stefan Pietraszek

Tak się złożyło, że już czwarty raz mam zaszczyt brać udział w inauguracyjnej sesji rady narodowej i z wielką przyjemnością stwierdzam, że żadna z dotychczasowych sesji inauguracyjnych nie miała tak uroczystej oprawy i tak wysokiej rangi jako dzisiejsza. Stwierdzam równocześnie, że na żadnej z poprzednich sesji inauguracyjnych nie było tylu nowicjuszy, ilu jest dzisiaj. I właśnie pod adresem nowowybranych pragnę powiedzieć kilka. Chciałbym odpowiedzieć krótko na pytanie, jaka powinna być osobowość radnego, jakim powinien być radny, który może zagwarantować sumienne spełnianie powierzonych mu przez wyborców zaszczytnych obowiązków społecznych. Być wyłącznie radnym statystą to żaden obo-

wiązek, ale sumiennie i rzetelnie spełnić swą rolę w radzie narodowej to wielka praca. W ubiegłych kadencjach byli radni, którzy nie opuścili żadnej sesji i uczestniczyli we wszystkich zebraniach komisji radzieckiej, do której należeli. Ale coś z tego, kiedy radni ci nigdy nie zabrali głosu. Tacy radni zawiedli zaufanie społeczeństwa — nie spełnili powierzonej im misji. Dobrym będzie ten radny, który każdorazowo na sesji, czy też na posiedzeniu komisji wnieść coś nowego i pożytecznego. Dobrym będzie ten radny, który wykaże duże zaangażowanie społeczne i wiele inicjatyw w pracy, który będzie utrzymywał stały kontakt ze społeczeństwem, a uwagi, postulaty i wnioski będzie przekazywał w odpowiedniej formie radzie

narodowej. Na pewno dobrym będzie ten radny, któremu w codziennej pracy towarzyszyć będzie poczucie odpowiedzialności za wykonywanie swojego zaszczytnego zadania społecznego. Jest rzeczą naturalną, że nowowybrani radni w pierwszym okresie swej działalności będą onieśmieni i skrepowani. Dlatego też w tym miejscu zwracam się z apelem do radnych z dużym stażem, aby zechcieli służyć im radą i okazać im życzliwość. Pozwoli im to na wcześniejsze rozwinięcie swej działalności i wcześniejsze wyzbycie się zrozumięcia w tych wypadkach skrepowania. Uczucie dobrze i sumiennie spełnionego obowiązku społecznego, będzie jedną z nagród dla radnych. A jest to uczucie piękne.

Przed podwójnym jubileuszem

Z wizytą u Prezesa

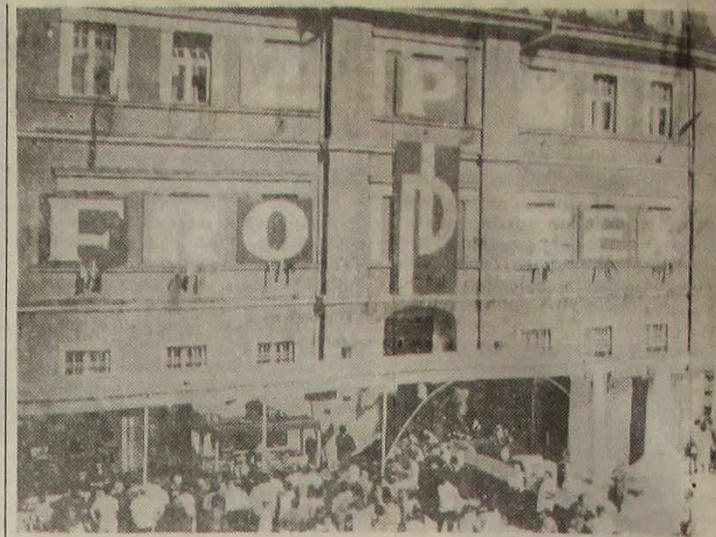
zle" Mieczysław Zak — jej prezes. W lipcu będzie obchodzić podwójny jubileusz.

Ponieważ sprawy budownictwa mieszkaniowego są niejako „etatowe” przypisane M. Zakowi, bo jako radny PRN w poprzedniej kadencji działał w komisji budownictwa i gospodarki komunalnej, obecnie jest członkiem Komisji gospodarki komunalnej, łączności i komunikacji WRN, przeto nasze wiadomości pochodzą z „pierwszej ręki”. Rozmawiamy o perspektywach budownictwa spółdzielczego w powiecie prudnickim (z myślą, że to zainteresuje naszych Czytelników), o trudnościach i klo-

potach spółdzielni. Szukaliśmy prudnickiej recepty, jak zaspokoić głód mieszkaniowy? Sprawa na pewno nie jest różowa. 700 członków spółdzielni czeka w tej chwili na mieszkania. Rocznie wpływa około 300 nowych wniosków. Zważywszy, że tempo budownictwa spółdzielczego w naszym mieście nie jest szybkie (dla porównania: w Kędzierzynie czeka się na mieszkanie około 1-2 lat, w Prudniku natomiast 4-5 lat), sprawa nie jest łatwa.

Tam, gdzie buduje się prędko, tam domy szybciej rosną — mówi Prezes. To prawda. Połączmy się, że i w Prudniku skróci się czas oczekiwania na spółdzielcze mieszkanie. W 1975 roku kosztował 497 mln. złotych, a w 1976 roku 597 mln. złotych. Zacznie się budować Zakład Obywatelski. 298 mln. przeznacza się na rozbudowę Fabryki Mebli. Duże inwestycje i potrzebne. Rysują się ładne perspektywy. Nie trzeba dodawać, że budowa tych zakładów przyspiesza w pewnym stopniu rozwój budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście.

Sięgnijmy znowu po cyfry. Do 1985 roku prudnickanie otrzymają 1500 nowych mieszkań z budownictwa spółdzielczego. Pow-



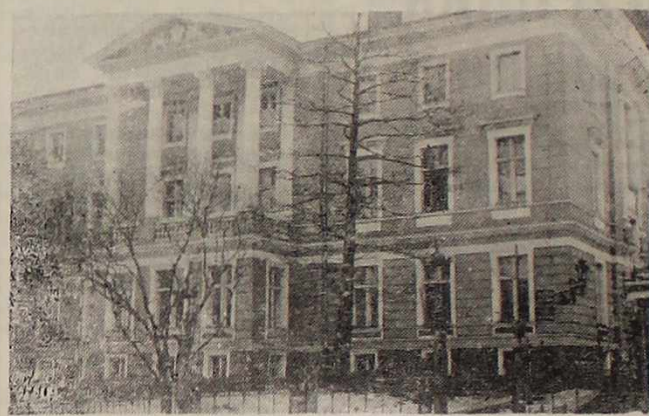
Do społeczeństwa miasta i powiatu prudnickiego

Czynem społecznym mieszkańców miasta zostanie wybudowana w czynne społeczne hala widowiskowo-sportowa przy Liceum Ogólnokształcącym w Prudniku. Obiekt ten zostanie usytuowany na placu przy skrzyżowaniu ulic Gimnazjalnej i Kościuszki. Posiadać będzie widownię na 1000 miejsc oraz pomieszczenia towarzyszące jak świetlica, szatnie, gabinet lekarski itd. Hala dostosowana będzie do uprawiania dyscyplin sportowych w pilce ręcznej, oraz różnego rodzaju zawodów i imprez z udziałem publiczności. Zgodnie z podjętymi decyzjami budowa hali zostanie rozpoczęta w drugiej połowie 1974 r., a zakończona w 1976 roku. Koszt budowy wyniesie około 5 milionów złotych, z tego 50 proc. pochodzący będzie z dotacji Państwa na popieranie czynów społecznych.

Pozostałą część planuje się uzyskać z dobrowolnych świadczeń społeczeństwa w ramach: dobrowolnego opodatkowania się, dobrowolnych składek, rozprawdzonych cegiełek, przekazywania odpowiednich kwot przez organizacje społeczne, zakłady pracy, związki zawodowe, komitety rodzicielskie, spółdzielnie branżowe i inne instytucje, świadczenia przez młodzież szkolną wszystkich typów szkół, kwot uzyskanych za pracę przy wykopkach, zbiórkach makulatury, złomu, imprez artystycznych, loterii i itp.

Do kwot świadczonych przez społeczeństwo będzie wliczona również praca społeczna Obywateli przy budowie obiektu. Społeczny Komitet Budowy Hali Widowiskowo-Sportowej zwraca się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców miasta i powiatu prudnickiego o czynne poparcie podjętego zadania. Hala widowiskowo-sportowa będzie wyrazem troski społeczeństwa o zagwarantowanie młodzieży w wolnym czasie godziwej rozrywki. Służyć będzie dalszemu rozwojowi bazy wychowania fizycznego i sportu, a więc podnoszeniu zdrowia i sprawności fizycznej młodzieży i starszego społeczeństwa. Wszelkiego rodzaju świadczenia finansowe należy przekazywać na konto Społecznego Komitetu Budowy Hali Widowiskowo-Sportowej NPB w Prudniku nr 1114-96, 60-51.

Społeczny Komitet Budowy Hali Widowiskowo-Sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym w Prudniku



Zakładowe przedszkole i świetlica.

spółdzielni. Terminy odbioru mieszkań przeciągają się, ludzie toną w błocie, wykonanie zaś delikatnie pisząc, niesolidne. Są usterek. Rozgoryczenie lokatorów i częste narzekania. Aby zaradzić złu, Zarząd proponuje usuwanie tych usterek przez własną ekipę remontową, oczywiście, na koszt wykonawcy. Dobre strony tej propozycji: szybciej i solidnie prace zostaną wykonane. Jest gwarancja.

Wydaje się, że kłopoty te znikną z chwilą rozpoczęcia produkcji przez fabrykę domów, która ma powstać w rejonie Nysy. Aby termin jej uruchomienia nie przedłużał się jest to też społeczne zadanie Mieczysława Zaka, naszego radnego. Musi „walczyć” i bronić interesu wyborców. Powierzyli mu mandat zaufania i nadziei. Ma więc Mieczysław Zak „szerokie pole do działania”, a że sprawy mieszkaniowe leżą mu na sercu, będzie nowych domów więcej.

Z reporterskiego obowiązku odnotowuję, że mój interlokutor ma bardzo mało czasu dla siebie, dlatego wykorzystuje go w sposób oszczędny i racjonalny. Wolne chwile spędza przeważnie z rodziną, w kręgu żony i dwóch synów. Niedziele przeznacza na rodzinne wypadki samochodem za miasto, na łono przyrody, aby wypocząć, zregenerować siły. Bo roboty nigdy nie brakuje...

Tadeusz Soroczyński



Spod kosza

Cenne zwycięstwa koszykarzy

Ze zmiennym szczęściem walczą koszykarze „Pogoni” w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej. O miłą niespodziankę postarali się nasi zawodnicy w wyjazdowym spotkaniu z AZS Gliwice odnosząc zwycięstwo 59:58 (23:34). Punkty zdobyli: T. Chrobak — 14, Z. Wójcik — 13, Nosal — 10, T. Wójcik — 8, Lubczyński — 6, Szkopek — 4, J. Adamczyk — 4. Mecz ten rozgrywany był w niezwykle nerwowej atmosferze. Koszykarze nasi przegrali pierwszą połowę różnicą 11 pkt, jednak ambitny zryw naszych zawodników przyniósł im cenny sukces. Nie powiodło się naszej drużynie w następnym spotkaniu z AZS Opole, w którym poniosła porażkę 75:56 (punkty — Lubczyński — 16, T. Wójcik — 12, Z. Wójcik — 10, Sakoł — 6, Nosal — 6, Chrobak — 4, Adamczyk — 2). Pojedynek w Gliwicach wyraźnie dał się odczuć zawodnikom w następnym dniu, nie też dziwnego, że nie byli w stanie nawiązać równorzędnej walki w derbowym spotkaniu. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwali kibice następnej kolejki spotkań. Koszykarze „Pogoni” podejmowali we własnej hali drużynę „Pogoń” Ruda Śląska i AZS Katowice. Spotkania te zakończyły się dość

nieoczekiwanymi rezultatami. W pierwszym meczu drużyna nasza doznała porażki z „Pogonią” Ruda Śl. 81:75 (punkty — Nosal — 22, Z. Wójcik — 16, Adamczyk — 15, Lubczyński — 14, Chrobak — 6, T. Wójcik — 4). Było to jedno z najsłabszych spotkań jakie rozegrali nasi zespół. Bardzo dobrze spisali się w przekroju całego spotkania młodzi koszykarze — Nosal i Adamczyk. Po sobotniej porażce nikt nie liczył na zwycięstwo z faworyzowanym zespołem z Katowic. Drużyna nasza przystąpiła do meczu w poważnym osłabieniu, a mimo to odniosła ogromny sukces. Zwycięstwo nad AZS Katowice 85:84 to jedna z większych niespodzianek jedenastej kolejki spotkań. Punkty dla „Pogoni” zdobyli: Z. Wójcik — 38, T. Wójcik — 18, Adamczyk — 14, Chrobak — 8, Lubczyński — 4, Nosal — 2, Szewkowicz — 1. Losy tego interesującego spotkania ważyły się do ostatnich sekund. Dopiero w końcówce zespół nasz osiągnął 3 punktową przewagę i po stracie kolejnych 2 pkt umiejętnie przetrzymał piłkę do końca spotkania. Zawodników „Pogoni” należy pochwalić za ogromną ambicję i wolę walki. Wielki mecz roze-

grał T. Wójcik świetną dyscypliną rzutową, błysnął Z. Wójcik, dobre momenty w grze miał również Adamczyk. Na słowa uznania zasługuje mądra taktycznie gra Chrobaka, którego celne rzuty w końcówce zapewniły zwycięstwo ambitnej drużynie „Pogoni”. Spory zawód sprawił kibicom Lubczyński, który wyraźnie poziomem gry odbiega od kolegów z drużyny. Należy mieć nadzieję, że zwycięstwo nad groźnym zespołem AZS Katowice pomoże zawodnikom uwierzyć we własne siły. Oby tak przyjemnych niespodzianek było w rozgrywkach więcej.

Niezwykle emocjonujący przebieg miały dwa ostatnie spotkania jakie rozegrali koszykarze „Pogoni” z Hutnikiem i AZS-em Kraków. Drużyna nasza posiadała tylko pięć zwycięstw, ewentualna zdobycz punktowa poprawiłaby nie najlepszą pozycję w tabeli. Ostatnia kolejka zakończyła się polowicznym sukcesem naszego zespołu. W pierwszym spotkaniu z Hutnikiem — koszykarze nasi odnieśli minimalne zwycięstwo 73:70. Punkty dla „Pogoni” zdobyli: Z. Wójcik — 31, Lubczyński — 18, Adamczyk — 12, Chrobak, Nosal, Sakoł — po 4. Spotkaniu temu towarzyszyła niezwykle nerwowa

I runda rozgrywek zakończona

atmosfera. Koszykarze nasi długimi okresami nie mogli znaleźć skutecznej taktyki, która pozwoliłaby szybciej zmniejszyć przewagę punktową przeciwnika. A trzeba zaznaczyć, że przez całe spotkanie przewaga Hutnika wahała się w granicach 6-9 pkt.

W ostatnich minutach meczu, kiedy wydawało się, że losy spotkania zostały rozstrzygnięte, nastąpił nieoczekiwany zwrot w wydarzeniach na parkiecie. Koszykarze Pogoni walcząc z ogromną ambicją doprowadzili do remisu, a następnie uzyskali 2-punktową przewagę. W ostatnich 10 sek faulowany Lubczyński wykonuje dwa rzuty, z których jeden jest celny.

Cała drużyna walczyła niezwykle ambitnie, a na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Z. Wójcik — zdobywca największej ilości punktów; H. Lubczyński, który wyraźnie powraca do prezentowanej dawnej formy.

Równie dobry mecz rozegrała „Pogoń” z pierwszym zespołem tabeli AZS-em Kraków — ponosząc minimalną porażkę 73:71. Był to chyba najlepszy mecz naszej drużyny i gdyby wszyscy zawodnicy przed meczem uwierzyli w możliwość zwycięstwa — być może doszłoby do sporej sensacji. Pierwsza połowa spotkania zakończyła się 6-punktową przewagą akademików. Była więc szansa nawiązania wyrównanej walki z najlepszym zespołem klasy międzywojewódzkiej. Obiektownie trzeba stwierdzić, że zespół AZS-u Kraków to niemal pewny kandydat na awans do II ligi. W drużynie tej występuje wychowanek „Pogoni” — dwumetrowiec Biliński, któremu niewiele ustępują wzrostem niektórzy koledzy z zespołu.

Druga połowa meczu wyraźnie „rozgrzała” kibiców — w tej części spotkania Pogoń była

lepsza o 4 pkt. Bohaterem meczu był Z. Wójcik — zdobywca 22 punktów, który przez całe spotkanie walczył z godną odnotowania ambicją. Jego bezbłędne panowanie nad piłką zmuszało trenera gości do częstego przydzielania naszemu koszykarzowi dwóch opiekunów. Dobre spotkanie rozegrał również Nosal zdobywając 18 pkt. Pozostałe punkty zdobyli: Adamczyk — 14, Lubczyński — 11, T. Wójcik — 5, Sakoł — 1.

Drużyna Pogoni w 13 spotkaniach zdobyła — 6 pkt. przy czym 8 spotkań rozegrała we własnej hali. W dwóch meczach „Pogoń” odniosła zwycięstwa różnicą 1 pkt. Nic też dziwnego, że tak dramatyczne spotkania nadszarpnęły nerwy kibiców, którzy z ulgą przyjęli ostatni gwizdek sędzijski. W zespole naszym uświadczono brak kadrowy, a w ostatnich spotkaniach występowała niemalże jedna „piątka”. Sporym zaskoczeniem dla kibiców była, w tej sytuacji, obecność M. Zaczynskiego wśród oglądających spotkania. Do zakończenia rozgrywek pozostały już tylko zaległe spotkania Polonii i Czujawu z gliwickim i opolskim AZS-ami. Chociaż mecze te nie będą miały wpływu na układ czołówek tabeli, dla naszej drużyny mogą okazać się bardzo ważne.

Tabela

1. AZS Kr.	13	13	1047	793
2. ROW	13	11	1154	972
3. Pogoń R. Śl.	13	10	1052	906
4. Stal St. W.	13	9	1073	909
5. AZS Kat.	13	8	1059	959
6. Piast	13	6	823	811
7. Pogoń Prud.	13	6	911	932
8. Tarnovia	13	6	841	884
9. Hutnik	13	5	948	922
10. AZS Opole	11	4	774	795
11. AZS Gliwice	11	4	716	785
12. MKS Tychy	11	4	867	1052
13. Polonia	11	1	673	919
14. Czujaw	11	0	643	942

pisza do nas

Redakcja otrzymała list od Jana Kubala z Prudnika z prośbą o wyjaśnienie czytelnikom niektórych zdań w związku z wypowiedzią Stanisława Szozdy zamieszczonej na łamach naszej gazety w Nr 18 z dn. 16. X. 73 r.

Autor listu stwierdza, że w wypowiedziach znanego kolarza znajduje się kilka nieścisłości odnośnie wspólnego uprawiania kolarstwa. „Chcę sprostować wypowiedź zawodnika, w której opisuje zmyślane zajęcie z otrzymaniem roweru — pisze autor listu — do klubu LZS w Prudniku należałem do roku 1967, a wtedy St. Szozda nie należał do klubu — jaki więc chciał dostać rower? Od roku 1967 należałem do klubu w Brzegu i mieszkalem w Czeskiej Wsi pow. Brzeg, a St. Szozda dostał się do klubu w Prudniku dopiero w 1968 r. Kiedy powróciłem do Prudnika (1969 r.) z tułejszym klubem nie miałem nie wspólnego, a rozliczony ze sprzętem byłem w roku 1967. Jakim więc sposobem mogło dojść do takiej sytuacji między mną, a St. Szozdą nie wiem”. („Był w tym klubie taki jeden, nazywał się Kubal. Nawet nieźle jeździł. Kiedy chcieli mu dać zwykłego „Jaguara” obraził się — chciał „Jaguara specjal”, lepszego ale droższego. W klubie się na niego zezłościł, że tak wybrzydza, nie dali mu żadnego roweru, a ja dostałem tego zwykłego „Jaguara” — z Nr 18 z dn. 16. X.).

Od redakcji

Zgodnie z prośbą Jana Kubala jeszcze raz powracamy do wypowiedzi St. Szozdy zamieszczo-

nej w „Głosie Włóknarza”. Spieszymy jednak z wyjaśnieniem, że wypowiedzi kolarza nie były bezpośrednio udzielane dla naszej gazety. Był to częsty przedruk artykułu Włodzimierza Gołębiowskiego (prezesa PZKol. — dziennikarza „Trybuny Ludu”) pt. „Z Prudnika do Leicester” zamieszczonego w „Perspektywach” 14. VIII 1970 r. Dlatego też nie ponosimy żadnej winy za zamieszczenie wypowiedzi kolarza. Nie mieliśmy również możliwości skontaktowania się ze St. Szozdą i wyjaśnienia ważnego dla autora listu problemu o Jego przynależności do klubu i okoliczności w jakich kolarze (autor listu był również kolarzem —) otrzymali rowery. Po przeprowadzeniu rozmów ze St. Szozdą i kierownictwem klubu zamieścimy dodatkowe wyjaśnienia.

Redakcja



Fotograficzne migawki ze spartakiady włóknarzy w Krapkowicach — Otmęcie, gdzie nasi związkowcy bardzo dobrze się spisali.

Zimowa półkolonia w wiosennej aurze?

Na zimowej półkolonii „Frotexu” w Prudniku działają Samorząd półkolonii. Praca przebiega sprawnie i zgodnie z planem w 3 sekcjach: kult. oświat. sprawnych rąk, sanit.-porządkowej.

Zajęcia były zróżnicowane. Codziennie dzieci chodziły na spacer i wycieczki. Poznawały zmiany zachodzące w przyrodzie, podpatrywały życie zwierząt, dokarmiały ptaki itp.

Największą atrakcją były zajęcia na lodzie. Uczestnicy półkolonii byli na pięknym lodowisku sztucznym w Nysie oraz na naturalnym w Pokrzywnie. Następnie złożyliśmy wizytę

młodzieży ZPB „Frotex” na zimowisku w Pokrzywnie, którzy ugościli nas herbatką i przy dźwiękach skocznej muzyki odbyły się wesole zabawy.

Dwa razy w czasie półkolonii dzieci były w kinie na seansie filmowym.

Aby przyjemniej wypełnić wolny czas na półkolonii organizowano szereg rozgrywek sportowych jak — zawody łyżwiarские, ping-pongowe, hokejowe oraz zgradowe — „Co zmieniło się w naszym mieście w ciągu XXX lat PRL” oraz „Turniej Kopernikowski”. Wychowawcy w grupach prowadzili pogadanki, gry i zabawy ruchowe, zabawy ze śpiewem, naukę wierszy i piosenek, czytanie prasy i książek. Zwracano szczególną uwagę na rekreację i sport, pomimo niesprzyjających warunków zimowej aury.

Na zakończenie półkolonii zorganizowano kostiumową zabawę choinkową przy adapterze i magnetofonie. Dzieci bardzo ładnie się bawiły, w przerwach między zabawą odbywały się ciekawe konkursy.

Miłą niespodzianką była loteria fantowa oraz „wędka szczęścia”.

J. Mike

PODSŁUCHANE w naszym zakładzie

- Jest się o co kłócić, tylko nie ma z kim.
- Ciężko jest lekko żyć.
- Są na świecie giełdy różne i poprzeczne i podłużne.

Sukces naszej gazety

Miło nam zakomunikować, że red. A. Weigt zdobył główną nagrodę w konkursie organizowanym przez Dyрекcję Wojewódzkiego Oddziału PKO w Opolu z okazji Miesiąca Oszczędności dla gazet zakładowych Opolszczyzny.

Nie jest to pierwsze wyróżnienie dla naszej gazety. W ostatnich latach zanotowaliśmy ich kilka — w województwie i centralnie.

Jak dotychczas „Głos Włóknarza” nie zdobył uznania na szczeblu międzynarodowym i... zakładowym.

NIEBEZPIECZNA PUŁAPKA



musiał zrezygnować z pracy w swoim zakładzie, w którym był zarobkierem, a tym samym jego zarobki uległy zmniejszeniu.

Tymczasem Zarząd WSS w dalszym ciągu pozostawał „gluchy” wobec wszystkich pretensji Eugeniusza R. Zapewne uznano, że najlepszym wyjściem dla uniknięcia odpowiedzialności cywilnej jest milczenie, aż cała ta sprawa pójdzie w niepamięć. Milczenie to trwało przez półtora roku. Wobec nieprzychylnych postaw Zarządu WSS-u Eugeniusz R. postanowił wyłożyć powództwo do sądu. W pozwie domagał się 25 tys. zł zadośćuczynienia pieniężnego za doznana krzywdę i 18 tys. zł odszkodowania za utracony zarobek oraz stałej renty uzupełniającej w wysokości 1500 zł miesięcznie. Pracując bowiem jako spawacz zarabiał 2400 zł podczas gdy przynależała mu renta inwalidzka wynosząca około 900 zł.

Zdziwienie, jakie wyraził zarząd WSS z treści pozwu było

bardzo wielkie. W odpowiedzi na pozw radca prawny przedmiotowej Spółdzielni kwestionował wszystkie okoliczności wskazane przez poszkodowanego Eugeniusza R. Między innymi radca prawny wątpił, czy krakowska otwarta piwniczka była uszkodzona i czy mogła zarwać się pod ciężarem człowieka ważącego 78 kg! Również nie dostrzegł związku przyczynowego między „ewentualnym” uderzeniem głową przez poszkodowanego o twardy przedmiot, a późniejszym jego inwalidztwem. Radca prawny przypominał również, że przedchodząc na chodniku powinien uważać jak chodzi, aby nie wpaść do otworu piwnicznego. Jego zdaniem w tej sprawie musiałby wypowiedzieć się biegły — lekarz na okoliczność, czy możliwe jest, aby inwalidztwo Eugeniusza R. było wynikiem wypadnięcia do niewłaściwie zabezpieczonego otworu piwnicznego.

Na rozprawie przed Sądem Po-

wiatowym biegły — lekarz oświadczył jednoznacznie „Iż wynika bezpośredni związek przyczynowy między doznany urazem głowy i niedowładem prawej nogi, a wypadkiem przed pawilonem WSS-u”, oraz stwierdził, że pourazowe schorzenie mózgu ma charakter przewlekły i z tego względu poszkodowany Eugeniusz R. nigdy nie będzie mógł pracować w swoim dotychczasowym zawodzie. Świadkowie w pełni potwierdzili okoliczności wypadku opisanego w pozwie przez Eugeniusza R. Pomimo dowodów zebranych w czasie trwania procesu, przemawiających za słusznością żądań Eugeniusza R., radca prawny w dalszym ciągu nie wiedział albo też nie chciał zauważyć swojego błędnego stanowiska, domagając się oddalenia powództwa. Nie widział również związku między krzywdą człowieka, który zjawiał się na sali sądowej jako inwalida, a zwinieniem ze strony pozwanego zarządu WSS-u.

Sąd Powiatowy wydał wyrok uznający słuszność roszczeń Eugeniusza R. i zasądził na rzecz powoda 20 tys. zł jako zadośćuczynienie za doznana krzywdę, 12 tys. zł odszkodowania za utracony zarobek, oraz rentę uzupełniającą w wysokości 950 zł. Obniżenie przysługującej renty uzupełniającej w stosunku do żądań Eugeniusza R., sąd umotywo-

faktem, że powód może wykonywać lekką pracę w zmniejszonym wymiarze godzin. Tak więc Eugeniusz R., który z winy odpowiedzialnych osób WSS-u uległ wypadkowi i jest obecnie inwalidą, musiał aż półtora roku czekać na prawomocne i korzystne dla siebie rozstrzygnięcie. Natomiast pozwany zarząd zmuszony został do wypłaty odszkodowania przed czym z takim uporem bronił się. Śmieszne to, a zarazem przykre, że zarząd WSS, który okazał lekceważenie przepisów, narażając przechodniów na poważne obrażenia ciała nie zdobył się na odrobinę dobrej woli w polubownym załatwieniu tej sprawy. Na pewno ośleszły się bez ingerencji sądu, a i czas załatwienia tej sprawy byłby o wiele krótszy.

Z opisanego wyżej wypadku powinni wyciągnąć odpowiednie wnioski administratorzy i właściciele nieruchomości, którzy jak wykazuje praktyka dość często lekceważąco podchodzą do swych obowiązków w następstwie czego narażają ludzi na przykre konsekwencje.

mgr Lesław Muc

Jeszcze raz o wychowaniu fizycznym w szkołach wiejskich

W Nr 16 „GW” ukazał się artykuł „Wychowanie fizyczne w szkołach podstawowych naszego powiatu”, a w Nr 23 z dn. 1. XII. zamieszczono odpowiedź Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydziału Oświaty i Kultury, w którym zwrócono się z prośbą o sprostowanie poruszonych zagadnień.

W piśmie tym stwierdzono, m. in., że „... tego rodzaju opracowania i publikacje, wprawdzie bogate w treść, lecz nie przeanalizowane dogłębnie i nie obiektywnie stwierdzone chybają celowi i nie odnoszą właściwego skutku”. Czy tak jest naprawdę?

Chcemy zaznaczyć, że celem artykułu było powierzchowne wskazanie na jakość wych.-fiz. w szkołach wiejskich. Nie uważaliśmy za stosowne snuć tasemcowych refleksji na ten temat, ponieważ po prostu nie mamy tyle miejsca w gazecie, zamieszczając się przeciwko innym niezbędnym publikacjom, których od nas domagają się Czytelnicy. Ostatecznie nie była to praca naukowa, wymagająca wnikliwej analizy problemu. Chcę również zaznaczyć, że zamieściłem tylko wolne wypowiedzi uczniów szkół wiejskich, które można było tak jak każde inne zamieścić w prasie.

Pomyślałem do napisania artykułu była bardzo niska sprawność ruchowa uczniów szkół wiejskich, która uwidoczniła się w czasie testów sprawności, jakie przeprowadziłem w klasach Szkoły Zawodowej, chcąc sprawdzić w jakim stopniu można będzie realizować przewidziany program nauczania wychowania fizycznego. Sprawdziany nauczania przeprowadza się w celu stwierdzenia m. in. stopnia sprawności młodzieży. Mimo różnicowanych warunków, zgodnie z teoretycznymi założeniami, powinny one w jednakowym stopniu i zakresie mierzyć aktualny stan umiejętności ruchowych badanych. W testach sprawności uwzględniłem zasadnicze ćwiczenia z dziedziny techniki ruchu nauczanych dyscyplin sportowych.

Z przykrością stwierdzam, a jestem odpowiedzialny za to co piszę, że młodzież pochodząca ze środowiska wiejskiego jest bardzo słabo usprawniona ruchowo (choć są wyjątki). Oceniając stopień opanowania techniki poszczególnych elementów łatwo można było zauważyć brak umiejętności wykonywania podstawowych ćwiczeń z gimnastyki, piłki ręcznej (chwyt, podania, rzut z wyskoku), koszykówki (kożłowanie piłki i dwu-

takt), siatkówki (podbijanie piłki w postawie wysokiej) — jeszcze gorzej było ze znajomością przepisów gry. Z powyższego wynika, że sama gra w piłkę nie daje porządkanych rezultatów.

Chcę zaznaczyć, że brak dostatecznej liczby ćwiczeń hamuje rozwój sprawności ruchowej, co wyraźnie uwidoczniło się w wieku późniejszym. W „Podstawach Teorii i Metodyki Wych.-fiz.” czytamy: „Pomysłowy rozwój motoryki i zdolności ruchowych dzieci w młodszym wieku szkolnym powinniśmy wykozystać do nauczania ich wielu czynności ruchowych niezbędnych do wykonywania w przyszłości pracy zawodowej czy uprawiania sportu. Przygotowując dzieci do szkolnych igrzysk sportowych będziemy ich uczyć prawidłowej techniki...”. Trudno więc pogodzić się z faktem, że uczeń po skończeniu nauki w szkole podstawowej nie umie wykonać prostych elementów technicznych. Przewidywania teoretyczne poparte wiedzą praktyczną wskazują, że przeciętnie sprawny chłopiec może nauczyć się danego elementu technicznego powtarzając go około 20 razy.

Jak więc mogłem napisać, że na tym odcinku pracy szkoły wiejskie mogą poszczycić się dużymi osiągnięciami? W artykule swym (Nr. 16 „GW”) wyraźnie zaznaczyłem, że nie każda szkoła, szczególnie na wsi posiada odpowiednie warunki do prowadzenia zajęć oraz, że na wsi zajęcia prowadzić jest trudniej niż w mieście.

W piśmie Wydziału Oświaty stwierdzono, że całokształt spraw wych.-fiz. i sportu szkolnego jest planowo administrowany przez Wydział. Na pewno wszyscy z tym twierdzeniem zgadzamy się. Uważam jednak dalej, że najważniejsze jest to, w jakim stopniu plan zostanie zrealizowany. Właściwa jego realizacja powinna zapewnić opanowanie przez uczniów podstawowych elementów technicznych w wybranych dyscyplinach sportowych. Do nauczania elementów technicznych z piłki ręcznej, siatkówki czy nawet koszykówki niekoniecznie musi być sala. Warto również odnotować, że niektórzy nauczyciele prowadzą zajęcia z gimnastyki nawet na korytarzu (duże brawa — aby tylko zachowane było bezpieczeństwo).

Nie wiem dlaczego w piśmie Wydziału Oświaty stwierdzono, że zamieszczone uwagi są nie obiektywne, chybają celowi i nie odnoszą właściwego skutku. Nie miałem żadnych powodów aby,

po sprawdzeniu sprawności uczniów, uważać, że kłamią tym bardziej, że wiele wypowiedzi powtarzało się. Artykuł nie chybił celu, skoro poruszonym problemem zainteresowało się środowisko.

Swoje spostrzeżenia pisałem w przekonaniu, że zostaną właściwie ocenione i chociaż trochę powtarzało się do poprawienia sytuacji. Nie chcę analizować jakości pracy odpowiedzialnych za wych.-fiz., to nie należy do mnie, przedstawilem tylko własne spostrzeżenia odnośnie testów sprawności ruchowej oraz wolne wypowiedzi uczniów (zamieściłem tylko niektóre). Nie twierdzę, że dotyczy to absolutnie wszystkich szkół wiejskich, dlatego też chcę przeprosić wszystkich ludzi, którzy rzetelnie i sumienną pracą doprowadzili wych.-fiz. w swoich szkołach do odpowiedniego poziomu. Z satysfakcją opisałibyśmy w „Głosie Włókniarza” wszystkie szkoły, w których wychowanie fizyczne postawione jest na wysokim poziomie.

mgr Mieczysław Mateczak

Nie wiem, czy jest drugie takie miasto na świecie, w którym znajduje się kino noszące jego imię. Jedną z sal studyjnego kina „Muranów” w Warszawie nazywa się „Gerard”, druga — Zbyszek, od imienia Zbigniewa Cybulskiego. I chyba z pozycji francuskiego aktora u naszych widzów świadczy najwymowniej to, że połączono go bliźniaczym węzłem z najbardziej popularnym czy lubianym aktorem polskim.

Gerard Philipe urodził się w Cannes 4 grudnia 1922 roku. Ojciec jego był adwokatem, ale wkrótce po narodzinach synów zajął się hotelarstwem, prowadził hotel w Grasse. W 1940 r. Gerard, mając osiemnaście lat, zdaje maturę w Nicei, w tak zwanej „wolnej strefie” okupowanej Francji i zapisuje się na prawo. W gruncie rzeczy zapisuje go ojciec, w Nicei bowiem (a z Grasse do Nicei „parę kroków”) istnieje wydział prawa. Znajdują się tam także atelie filmowe, do których coraz częściej jeżdżą uciekinierzy z okupowanej przez Niemców części Francji: pisarze, aktorzy, filmowcy. Wraz z Andre' Gide'em pojawia się na Lazurach Wyrbrazu reżyser Marc Alle'gret. Któregoś wieczoru, w 1941 roku Alle'gret wraz z oczekującą dziecka żoną jedzie na kolację do przyjaciół w Grasse. Artyści bywają przesadnie bezdomni u-

Gérard Philipe jakiego nie znamy

ciekinierzy za wszelką cenę chcą poznać przyszłość, kiedy więc państwo Alle'gret dowiadują się, że żona dyrektora Hotelu Parkowego, pełna słowiańskiego wdzięku pani Philipe, jak nikt stawia kabałę, wybierają się do niej zaraz po kolacji.

I właśnie przez matkę Gerard dostaje się do filmu. Pierwszy jego film to „Dziewczęta z kwiatowego wybrzeża”, reżyserii — Marca Alle'gret. W tym filmie po kreacji Anioła — odniósł ogromny sukces. Ale Gerard nie spoczywa na laurach, wstępuje do Konserwatorium Sztuki Teatralnej. Po dwóch latach kończy Konserwatorium i równocześnie otrzymuje wiele propozycji do kreacji filmowych. Nie lubi filmów pełnych dramatyzmu — ale prośbom przyjaciół nie mógł się oprzeć.

Gerard Philipe grał w 28 filmach. W jednym z najgłośniejszych u nas filmów „Fanfan Tulipan”, stwarza niezapomnianą kreację Fabrycego del Dongo w „Pustelni Parmeńskiej” — Juliana Sorela w „Czerwone i Czarne”. Ponadto wystąpił m. in. w filmach „Idiota”, „Odrodzeni”, „Diabeł wełnony”,

„Wielkie manewry”, „Gorączka w El Pao”. Najlepsze filmy Gerarda to „Diabeł wełnony”, „Monsieur Ripois” i „Decyzja”. W 1954 roku Gerard Philipe przyjeżdża do Warszawy z członkami teatru TNT (Państwowy Teatr Ludowy).

Latem 1959 roku, po powrocie z Meksyku, Gerard czuje się bardzo wyczerpany. Odpoczynek w Ramatuelle nie pomaga, stan zdrowia pogarsza się. Badania nie wykazują, lekarze podejrzewają amebę na wątrobie, decydują się na operację. Operacja odbywa się dziewiętnastego listopada. Rak wątroby. Pacjent może żyć najwyżej sześć miesięcy, prawdopodobnie za zgodą lekarzy żona oznajmia Gerardowi, że przewidywania sprawdziły się: o cierpienia przypłacił go ameba, operacja udała się.

Dziewiętnastego listopada wraca z kliniki do domu na rekonwalescencję, o której wie, że potrwa długo. Wraca do ulubionych lektur, przygotowuje sobie plan pracy na następne lata. Czyta „Cywilizację grecką” Andre' Bonnarda i sztuki Eurypidesa: „Medea”, „Trojanki”. Robi notatki. Niecierpliwi się, że siły wracają zbyt powoli, chce wyjechać w góry; we wtorek, dwudziestego czwartego listopada, odbywa się u jego łóżka konsylium lekarskie. Jeden z profesorów mówi Anne Philipe, wychodząc: „Gerarda” nie jest w stanie ocalić, ale posiada on tak niezwykłą witalność, że nie wykluczone jest iż, tak jak mu to — kłamiąc — obiecałem, będzie mógł za miesiąc zobaczyć jeszcze góry.

Następnego dnia rano Gerard umiera. Na stoliku nocnym leżą „Trojanki”, które czytał przez cały wieczór. Na okładce Gerard zanotował replikę He-kuby: „Pomiedzy tymi, co na tej ziemi są szczęśliwi, nie poznasz wybrańca losu, nim śmierć jego życia nie zakończy”.

Żył 37 lat, stworzył wiele niezapomnianych kreacji filmowych, był człowiekiem skromnym, koleżeńskim i uczynnym. Do sławy dochodził ciężką i wytrwałą pracą.

(Józef Rutkowski)

(Opracowano na podstawie książki „GERARD PHILIPPE”. Wspomnienia zebrane przez Anne Philipe i przedstawione przez Claude Roy, w przekładzie Ewy Fiszer).



Moszna z pięknych koni słynie

(zdj. W. Steć)

Program kin

WYZWOLENIE

13-15 Łobuz	fr.	kolor. od 14 lat
16-18 Helga	NRF	kolor. od 16 lat
19-21 Audiencja	wł.	kolor. od 16 lat
22-24 Głos na sprzedaż	fr.-wł. panorama	kolor. od 16 lat
25-28 Francuski łącznik	USA	kolor. od 16 lat
29-31 Na niebie i na ziemi	pol.	kolor. od 14 lat

PROMIEN

16-18 Sekret	pol.	kolor. od 16 lat
19-21 Nie zesterujemy się razem	fr.	kolor. od 16 lat
24-24 Jakow Bogomołow	radz. panorama	kolor. od 14 lat
25-26 Kes	ang.	kolor. od 14 lat
27-28 Simon Boliwar	hiszp. panorama	kolor. od 14 lat
30-31 Dramat zazdrości	wł.	kolor. od 16 lat

SEANSE STUDYJNE

-22 Gliniane szańce	fr.	kolor. od 16 lat
-29 Kajdanki	jug.	od 18 lat



W dniu wyborów

Chłop wychodzi z lokalu wyborczego, rozpromieniony. Wzdycha i mówi:
Oj, mój Boże! Żeby to ci urzędnicy cały rok byli tacy grzeczni dla chłopów jak dzisiaj...

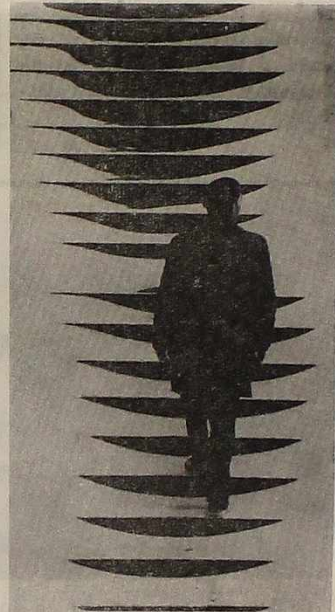
W sądzie

— Ukradliście poszkodowanemu ubranie, kiedy ten się kąpał. Co możecie powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?
— W tym miejscu kąpanie się, jest surowo zabronione.

Drobiazg

— Sir, pozwoli pan, że złożę wyrazy współczucia! Słyszałem, że pańska żona uciekła z lokajem!
— Drobiazg, miałem już dawno zamiar go zwolnić...

Kącik ciekawej fotografii

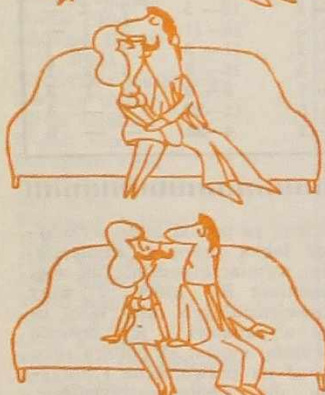


Komunikat

Jeżeli macie kłopoty, że potrzebna jest interwencja dyrektora, macie jakąś skargę, nie potraficie rozwiązać problemu zawodowego, życiowego, szukacie porady prawnej — informujemy:

Dyrektor i jego zastępcy przyjmują skargi i zażalenia w każdy:
wtorek od godziny 10 do 12-tej,
czwartek od 14-tej do 16-tej.

Ponadto radcy prawni udzielają porad pracownikom naszego zakładu w dniach:
wtorek — godz. 10 — 12,
czwartek — godz. 11 — 13,
piątek — godz. 13 — 15.



Zegar

— Chciałbym kupić zegar do naszego biura — zwraca się klient do sprzedawcy.
— Zyczy pan sobie zegar ścienny czy budzik?

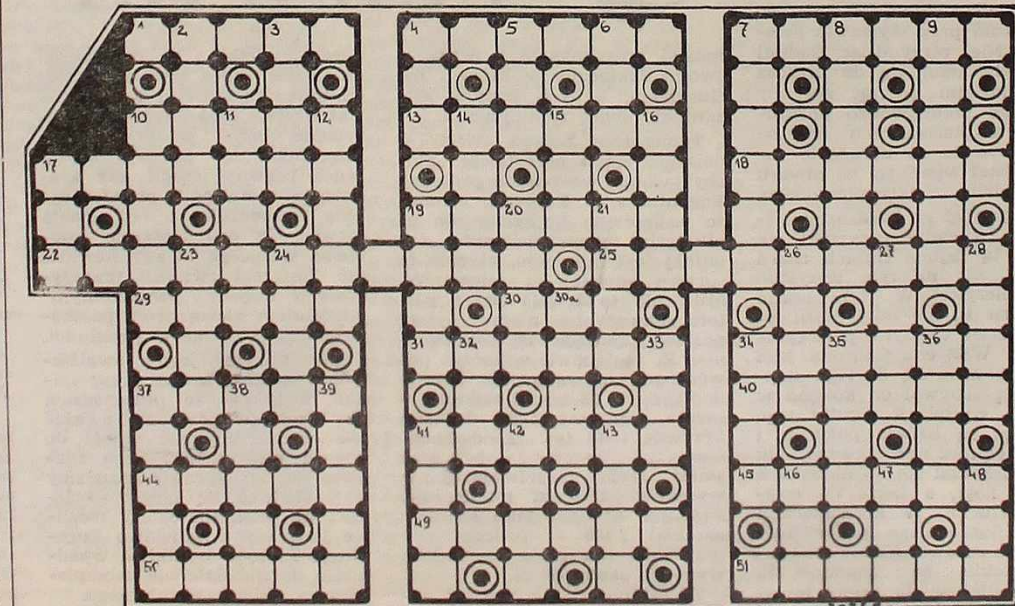
GŁOS WŁÓKNIARZA — dwutygodnik, organ Samorządu Robotniczego ZPB „Frotex” w Prudniku, ul. Dzierżyńskiego 8. Redaguje Kolegium, tel. 20-61, wewn. 186. Wydawca: ZPB „Frotex”. Drukarnia ZPB, A-1 Nr. zamówienia 22. Nakład 2 600 plus 180 egz. Korekta numeru: K. Molenda.

Redakcja przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11.00 do 15.00.

Krzyżówka nr 100

POZIOMO: 1. Załącznik, 4. Nasz zakład pracy, 7. W wojsku dowodzi drużyną, 10. Chruściel amerykański, 13. Wybiecie piłki z rogu boiska, 17. Siedziba „Frotexu”, 18. Stan w USA ze stolicą Salem, 19. Samochodowy lub stolowy, 22. Tworzenie wyrazów

drogą naśladownictwa dźwięków, 25. Dwukadłubowa łódź żaglowa, 29. Słynny kartograf polski, 30. Choroba brudnych rąk, 31. Zając w języku myśliwskim, 34. Dawny dowódca kozacki, 37. Przyprawa kuchenna (KAPAR), 40. Uroczysty prze-



gład wojsk połączony z defiladą, 41. Niszczy korę drzew, 44. Tam zając w kapusie, 45. Ateński mówca i polityk (390-324) w. p.n.e., inicjator odpisu dzieł Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa, 49. Część uprzejmy konnej, 50. Miasto powiatowe w Białostockiem, 51. Rzadko używana nazwa epidemii.

PIONOWO: 2. Aromatyczna roślina himalajska (NARD), 3.

Republika autonomiczna ZSRR ze stolicą Syktywykar, 4. Dolny żagiel podnoszony na przednim maszcie, 5. 1/100 korony szwedzkiej, 6. Miasto w Holandii (EDE), 7. Tam przechowywały ciuszki nasze babie, 8. Glazura naczyń, emalia, 9. Historyczny gród na Rugii, 10. Twórca książki, 11. Prowincja dawnych Indochin (ANNAM), 12. Wciela się w różne postaci, 14. Skalny, sojowy lub rzepakowy, 15. Jedna z faz księżyca, 16. Biała, żółta lub czarna, 17. Tam przechowywuje swoje pieniądze, 19. Rozsadek, logiczność, 20. Udział jej przyjacielowi, 21. Jaja ryb, 23. Powszechnie stosowany sposób ubierania się, 24. Założenie, twierdzenie, 26. Słomianka, 27. Główna część pojazdu jednośladowego, 28. Sfilmowana powieść Zoli, 30 a. Pierwiastek chemiczny, 32. W nim mozesz oglądać różne zwierzęta, 33. Rodzaj uczesania, 34. Uroczysta zbiórka, 35. Napój alkoholowy, 36. Naturalne skupienie minerałów (wspak), 37. Służy do wyrobu szkła, porcelany oraz silikonów, 38. Piłkarska duma Prudnika, 39. Tata nie wracał wieczory i., 41. Opal, 42. Efekt pojedynku, 43. Część tokarki, 46. Zdrobniałe imię kobiece, 47. Mała Urszula, 48. Szachy lub domino.

ukł. „JOTER”

Rozwiązanie jednej z trzech części krzyżówki uprawnia do losowania nagrody książkowej. Termin nadsyłania rozwiązań — 1. II. 1974 rok.